

Orędownik

Egzemplarz pojedynczy
10
groszy
Prenumerata miesięczna
2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 3 i 4 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 5, 6, 7, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 23 i 24 — Jan Płazak; tekstu redakcyjnego mutacji „L” (str. 8 i 9) — Konstanty Dobrzyński; tekstu redakcyjnego mutacji „K” (str. 8 i 9) — Henryk Walter; działu sportowego — Stefan Słwiński; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcina 70.

Nr 2 Wydanie L

Rok 69

Poniedziałek, 2 stycznia 1939

Przeszłość i przyszłość narodu

Wkraczamy oto w podwoje Nowego Roku.

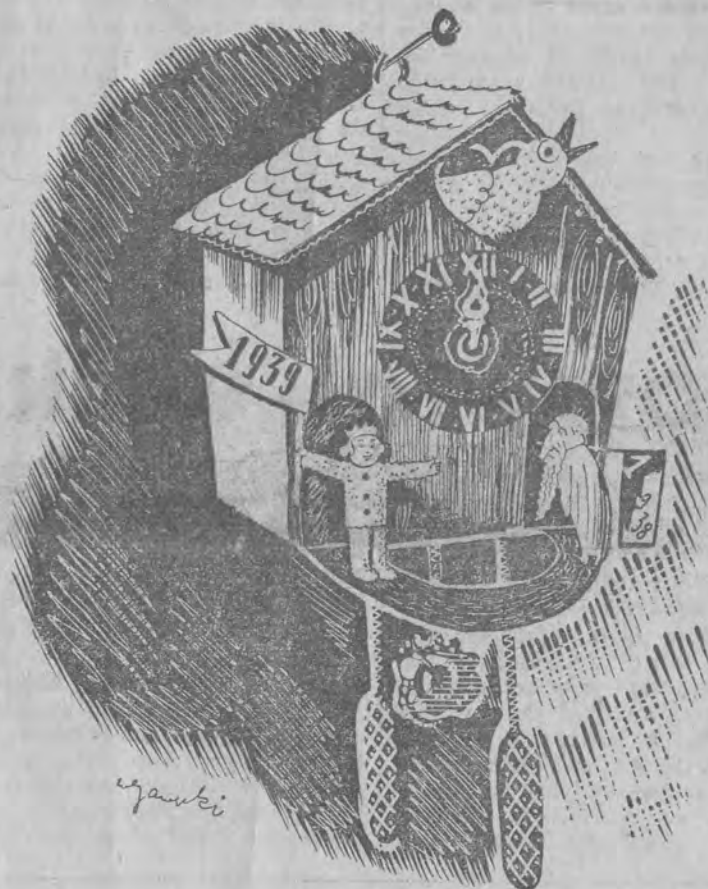
W takiej chwili odżywa w nas instynkt wędrowca, zdającego rachunek z przebytej już drogi i obliczającego siły na nowe zamierzenia i nowe trudy. W takiej chwili odczuwamy, że w wiecznym biegu czasu przelamuje się przeszłość z przyszłością.

Ta przyszłość nie może być dla nas całkowicie nieznaną tajemnicą. Tylko narodom, nieukształconym w kulturze woli, jutro przedstawia nieznaną oblicze, pilnie strzegące swych tajemnic. Tylko dla narodów, pozbawionych własnych, określonych potrzebami i dziejowym posłannictwem dążeń, przyszłość jest zagadką.

Dla nas obraz naszego jutra wyraźne mieć musi oblicze. Bo odpowiedź na pytania: co Rok Nowy przyniesie Polsce i naszemu narodowi, jaką stworzy przyszłość — w nas przede wszystkim tkwi, w naszej woli, w jasno zarysowanym obrazie upragnionej przyszłości Polski, w ukochaniu naszego ideału — Wielkiej Polski.

W Nowy Rok wkraczamy w warunkach wyjątkowych. Stary rok przyniósł wielkie zmiany, olbrzymie przeobrażenia w układzie sił międzynarodowych. Nie bez głębokich śladów minął też rok ten w obliczu polskiej rzeczywistości. Żaden bodaj rok w wiekowie stulecia nie był tak bogaty w wydarzenia, tak hojny w doświadczenia. Ostatni. Minał on w tempie niesamowitym, bijąc huraganem na nas i dla wielu całkowicie nieprzewidywalnych faktów, nowych zjawisk, przemian. Europa — w tym roku — przeżywała wielkie zmiany. Chodziła przez ciężkie próby. Nowy zapowiada nowe wyzwanie — w obecnym, nieustalonym jeszcze układzie sił — nowymi, nieznymi dla wielu narodów wstrząsami.

W wyjątkowości czasów obecnych musimy sobie zdawać sprawę, że bo tylko wówczas na wyjątkowo możemy zdobyć się wysiłki, w której przekraczamy próg krytyczny czasu, daje nam spokojnej oceny minionych i do poważnej refleksji i do wielką miarę zakrojonej. W wytworzonych warunkach czekają na nas wielkie zadania. Zadania do realizacji, a nie do deklamowania.



W określaniu i podejmowaniu tych zadań, w przyszłość zmierzających, musimy wszakże nauczyć się korzystać z doświadczeń przeszłości: w naszych warunkach — z wielkiej, tysiącletniej przeszłości politycznej naszego narodu, wykreślającej nam dziejowy szlak rozwoju, i z nauki czasów ostatnich, wzbogacających nasz dorobek doświadczeń wiedzą o nowoczesnej technice politycznej walki.

Myli się ten, kto sądzi, że przeszłość trzeba zostawić przeszłości, że nie ma ona znaczenia w rozwoju współczesnych nam stosunków, że nie można oglądaniem się wstecz hamować tempa marszu w przyszłość. Myli się, bo nie dostrzega, że narody, które w Europie najszybciej dziś kroczą naprzód, to są narody, które w swoim pochodzie w przyszłość nawiązały właśnie do swojej wielkiej historii, które w niej odnalazły w sobie ducha nieśmiertelności, tchnienie wieczności i wielkości, które z niej czerpią

moc, rozpęd i niezawodną pewność w dążeniach rozwojowych.

Polska znalazła się obecnie w takim położeniu geopolitycznym, że potrzebna jest jej wielka świadomość polityczna, zarówno z doświadczeń całej przeszłości płynąca, jak i ze zrozumienia obecnej sytuacji. To położenie nie pozwala nam na prowadzenie małej polityki, na zasklepienie się w polityce dojutrkowania. Naród, żyjący tylko bieżącą chwilą i potrzebami na dziś, może nie dotrzeć jutra. Nam, naszemu narodowi potrzebna jest polityka szerokich ambicji, odległych celów i wielkich zasad. Gaily nasz rozmach twórczy, nasza dynamika rozwojowa winna być skierowana ku wielkiej i wielkim celom służącej przyszłości naszego narodu. Nie będzie wielkim narodem, który jest mały w swojej godności, w swoim charakterze, w swojej moralnej sile, w swoich ambi-

cjach i swojej woli. Na politykę w wielkim stylu musimy się zdobyć pod groźbą ponownego wymazania nas z karty Europy.

Jedyną zdrową polityką jest polityka, której przedmiotem, stałą i niewzruszoną zasadą, niezmiennym celem, wyznaniem wiary, troską i ambicją jest — naród. Naród — jako niezaprzeczonego rzeczywistość społeczna. Naród — jako nierozdzielna całość, jako jedność. Naród — jako żywy organizm, posiadający swoją przeszłość, przeżywający bohaterstwo współczesność i sięgający swoim bytem w odległą przyszłość, w nieśmiertelność. Naród — jako indywidualność duchowa i moralna, jako żywy wyraz odrębnej, własnej kultury. Naród — jako twórca cywilizacji. Naród — jako niepodzielny pan i gospodarz swojej ziemi, własnym, ofiarnym wysiłkiem i krwią bronię trudem swym i potem uprawianej. Naród — jako w pełni praw właściciel dóbr swoich i bogactw, pilnie strzeżonych, umiejętnie gospodarzonych i pomnażanych. Naród — jako wielka, szeroka formacja polityczna, żyjąca świadomością swoich dążeń i celów oraz dróg, doń wiodących. Naród — jako podstawa organizacji państwa. Naród — jako źródło i podmiot władzy państwowej, posiadającej oparcie we własnej, naturalnej hierarchii. Suwerenny naród — jako państwo.

Idea narodowa jest jedyną ideą, której dziejowym przeznaczeniem jest zwycięstwo. Rozumieją to jej przeciwnicy i śmiertelni wrogowie. I dlatego usiłują ją fałszować, wypaczyć jej sens, zniszczyć jej treść istotną. Czynią wszystko, aby w społeczeństwie, w którego duszy idea narodowa zwyciężyła, wywołać dezorientowanie, co przy nieuleczalnej łatwości i braku krytycznej myśli można łatwo osiągnąć. Zamiarom spaczenia idei narodowej, zamiarom używania i nadużywania jej dla doraźnych celów pewnych grup musimy przeciwstawić czujność i świadomość narodową, która nie pozwoli się sugerować ochronną barwą „narodowych” hasel i frazesów bez żywej, realnej i realizowanej treści.

Musimy walczyć o jedność narodowej idei. Jeden jest bowiem naród polski i jedna

Kto chce otrzymać bezpłatnie

Książkę z powieścią-filmem Dołęgi-Mostowicza p. t.

PROFESOR WILCZUR

ten musi najdalej do 3 stycznia wpłacić prenumeratę „Orędownika” (2.50 zł) na styczeń. Tom pierwszy tej rewelacyjnej powieści wysłamy wszystkim prenumeratorom w połowie stycznia

nej Gwardii" oraz tępienie rumuńskiego nacjonalizmu wszelkimi środkami nie wyłączając zbrodni — dokonują powoli reszty.

Cofanie się żydostwa w świecie wywołuje równoległe cofanie się komunizmu. W roku ubiegłym komunizm cofnął się na wszystkich frontach. Zawiodły nadzieje na wywołanie wojny europejskiej. „Czerwoni” przegrywają w Hiszpanii, załatwiają się z Żydami Francuzi, Włosi, Niemcy, Węgrzy, Rumuni. Na Dalekim Wschodzie postępy wojsk japońskich oznaczają cofanie się komunizmu w Chinach.

Coraz skuteczniej wreszcie dobiera się do skóry żydowskiej Polska. Długoletnia praca wychowawcza obozu narodowego zaczyna wreszcie wydawać wspaniałe owoce. W sprawie żydowskiej Polacy są już dziś zgodni, że Żydzi muszą Polskę opuścić. Różnice zdań dotyczą tylko sposobu, metod rozwiązania tego zagadnienia. Gdy narodowcy wskazują jasno jedyną drogę skuteczną: **ustawodawstwo antyżydowskie, współdziałanie organów państwa ze solidarną akcją społeczeństwa**, — inni wciąż ludzą się półśrodkami, licząc na „dobrą wolę” Żydów. Jaskrawo odbija tutaj od zdecydowania narodowców **niepoważne, nieszczerze i obłudne traktowanie sprawy przez „Ozon”,** który zdając sobie sprawę z komizmu swej sytuacji nie waha się dla celów taktycznych występować z hasłami i interpelacjami „antyżydowskimi”, nie precyzującymi dokładnie sposobu załatwienia sprawy, — a równocześnie współpracować z Żydami (zgłaszający antyżydowską interpelację „Ozonu” w Sejmie gen. Skwarczyński został wybrany w Wilnie posłem głównie dzięki poparciu głosów żydowskich).

Sprawa żydowska dojrzała w ostatnim roku w Polsce i w świecie, toteż nadchodzą ciężkie dni dla Izraela. Żydzi widzą, że nie pomoże im już ani

1939

Szanownym zwolennikom i moim przyjaciółom składam najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

Pod hasłem:
NIVEA WZMACNIA SKÓRĘ
niech wszyscy korzystają z molch usług!



komunizm, który zawiódł na całej linii, ani stojąca Żydom do usług masoneria. Nie pomogą nagromadzone kapitały, ani bankierzy amerykańscy i krachy giełdowe. Wszystko nic nie pomoże.

W Polsce po akcji gospodarczej społeczeństwa musi nadejść akcja polityczna: **pozbawienie Żydów praw — przede wszystkim politycznych — droga ustaw.** Musimy bowiem — zamiast prosić inne państwa o tereny kolonizacyjne dla Żydów — **uniemożliwić im pobyt w kraju środkami już**

dzisiaj nam dostępnymi. Wtedy Żydzi sami poszukają dla siebie terenów i na pewno te tereny znajdą bardzo prędko. Trzeba im tylko te „poszukiwania” ułatwić przez utrudnienie paśzytowania w Polsce.

Rok miniony mówi licznymi przykładami, że kwestię żydowską można rozwiązać. Można ją rozwiązać wszędzie i zawsze, byle tylko mieć dobrą wolę i tę wolę przy pomocy rozumnych środków konsekwentnie realizować.

TADEUSZ BOROWICZ.

zasadzie statutu, uznanego przez władze administracyjne, a posiadający charakter raczej klubowy.

Na tym koniec. Z instytucji, o których było głośno po rozwiązaniu organizacji masońskich, największe bodaj znaczenie posiadała loża Bnei Brith. W samej bowiem organizacji istniała elita: ona to, zdaje się, stanowiła mózg żydostwa w Polsce, ona to reprezentowała niechybnie największą siłę organizacyjną. Trudno jest skontrolować jej wpływ na element polski, że jednak istniał, nie ulega dla nikogo wątpliwości, chociażby ze względów finansowych. Do Bnei Brith należeli przecież bankierzy stołeczni, którzy posiadali duże wpływy finansowe, żeby wspomnieć tylko bodaj bankiera Szereszewskiego, byłego senatora, przez którego ręce były załatwiane niektóre amerykańskie pożyczki.

Albo inny przykład: Na liście członków Bnei Brith wymieniano nazwisko jednego z adwokatów żydowskich w Warszawie. To samo nazwisko bywa często wymieniane w sferach finansowych, jako konsultanta przedsiębiorstw zagranicznych i jako człowieka, który w sprawach finansowych i giełdowych może mieć wiele do powiedzenia.

Ale nigdzie nie spotkaliśmy nazwiska p. Mojsze Lewina, postaci, która w kontaktach rozmaitych czynników ze sferami angielskimi odgrywała bardzo wybitną rolę, postaci, która musiała posiadać duże stosunki, skoro należała do... twórców słynnej Juraty.

Inne organizacje nie posiadały bodaj znaczenia większego, jakkolwiek mówiło się o nich głośno, bardzo głośno, stanowczo za głośno w stosunku do ich znaczenia i siły wpływów. Odwracało to uwagę od innych.

Opinii polskiej zależałoby najwięcej na tym, aby wyświetlić rolę organizacji masońskich, które działały wśród społeczeństwa polskiego. Było ich sporo. Był premier Kozłowski minionego lata mówił o 1900 członkach 162 szkockich. To przecież jest siła, ważąca w życiu publicznym bardzo wiele.

Na jakie trzy tygodnie przed wydaniem dekretu przez rząd o rozwiązaniu 162 masońskich i o zakazie ich utrzymania, pojawiły się doniesienia, że niektóre loże rozwiązały się same, przekazały majątek na cele charytatywne, mianowicie na rzecz organizacji, zajmujących się opieką nad dziećmi, a swe biblioteki oddały instytucjom publicznym. Czy pogłoski te były prawdziwe, nie podobna stwierdzić, jakkolwiek pogłoski szły tak dalece, że nawet wymieniali nazwiska osób, które miały rzekomo uwiadamić czynniki odpowiedzialne o fakcie ich rozwiązania.

Twierdzono, że rzekomo akcję taką podjęły właśnie loże rytuału szkockiego. Czy tak było? Jeżeli tak, to pozostawały jeszcze loże, uzależnione od Wielkiego Wschodu: że były i działały, to rzecz notorycznie wiadoma. Rola dawnego posła włoskiego Tommasiniego, który z najwyższą nienawiścią odnosił się do działaczy narodowych i polskiego ruchu narodowego, a któremu przypisują duży udział w organizowaniu polskiej masonerii, mogłaby coś o tym świadczyć.

Dlaczego ta strona życia polskiego otoczona jest tajemnicą? Czy znowu będziemy musieli czekać wiele lat, aż dopiero przyszli historycy rzucają snop światła na istotne czynniki, które wpływały na nasze życie?...

Na progu Nowego Roku

Mężowie stanu o polityce swych państw, osiągnięciach i horoskopach na przyszłość

Francja

Paryż. (PAT). „Temps” w artykule wstępnym, podsumowując bilans kończącego się roku, stwierdza załamanie się całego systemu równowagi politycznej w Europie, stworzony po wojnie światowej i oświadcza, że konieczne jest z natury rzeczy przystosowanie się do nowej sytuacji i rozpoczęcie nowej polityki, która by zmierzała do odnalezienia niezbędnych warunków dla utworzenia nowej równowagi. Po wyrzuceniu się doktryny bezpieczeństwa zbiorowego, na której opierał się cały system Ligi Narodów, nie ma dotychczas metody, którą mogłaby w obecnym stanie rzeczy na świecie zabezpieczyć choćby w pewnej mierze konsolidację pokoju.

Wielka Brytania

(d) Londyn. (PAT) Premier Chamberlain ogłosił na łamach miesięcznika „Home and Empire” artykuł noworoczny, w którym pisze, iż doświadczenia i niepokoje roku ubiegłego zostały zrównoważone przez różne korzyści.

W sprawie pogotowia wojennego premier oświadcza:

„Nasza siła zbrojna pozwala nam zakomunikować podczas obrad międzynarodowych, że poszukując przyjaźni ze wszystkimi narodami, traktujemy je w duchu sprawiedliwości i rozsądku, lecz nigdy nie poczynimy ustępstw wymuszonych siłą.”

Chamberlain konkluduje, iż kończący się rok nie daje podstaw do pesymizmu.

Rumunia

(d) Bukareszt. (PAT) Min. spraw zagr. Gafencu wygłosił przez radio exposé w sprawie polityki zagranicznej Rumunii, oświadcza, iż polega ona na umiłowaniu pokoju, realizmie, daw-

nych i wiernych przyjaźniach, oraz ma na celu obronę interesów kraju.

Rumunia będzie kontynuowała politykę sojuszu z Polską i zachowa przyjaźne stosunki łączące ją z Czechosłowacją, oraz wszechstronną współpracę ze sprzymierzoną Jugosławią.

Polityka rumuńska opiera się również na pakcie bałkańskim z Turcją i Grecją. Poczyni się wysiłki celem doprowadzenia do możliwie najlepszego porozumienia również z innymi sąsiednimi państwami dunajskimi.

Z ZSRR Rumunia pragnie utrzymać pokojowe stosunki dobrego sąsiedztwa, wzmocnione przez pokojowe protokoły i paktory oraz konwencję określającą pojęcie napastnika.

Rumunia zwróci się do mocarstw kolonialnych o ułatwienie pokojowego i trwałego rozwiązania zagadnienia żydowskiego w drodze zwiększenia możliwości emigracyjnych.

Zwalczając obce ideologie, Rumunia występuje jednocześnie przeciw wszelkiej interwencji zewnętrznej.

Węgry

Budapeszt. (PAT). Premier Imredy w przemówieniu, wygłoszonym w okręgu wyborczym Onod m. i. oświadczył, iż polityka jego jest polityką węgierską. Zmierza ona do wzmocnienia Węgier w basenie naddunajskim. Nieprzejednana polityka, prowadzona od 20 lat, przyniosła owoce. Dzięki poparciu Włoch i Niemiec, udało się odzyskać bez rozlewu krwi milion Węgrów. Polityka węgierska — mówił dalej Imredy — opiera się na „osi Rzym—Berlin”. Z obu tymi krajami Węgry są związane stosunkami przyjaźni.

Prowadząc politykę, opartą na osi, Węgry zachowują swój charakter niezależny, świadomi swych własnych celów

Mówiąc o zagadnieniach mniejszościowych, Imredy oświadczył, iż węgierska polityka mniejszościowa opiera się na zasadach słuszności.

Zapraszam wszystkich w dniu Nowego Roku ja Deanna Durbin, znana Wam z filmów „Penny”, „Ich stu i ona jedna” i „Pensjonarka” na wielką bombę śmiechu w filmie

„**PODLOTEK**”

Ja Deanna Durbin zapraszam Was tylko na mój program w reprezentacyjnym kinie

n 4905

„**RIALTO**” w Łodzi

Dzisiaj dwa poranki, ceny od 85 gr.

Z poważaniem „PODLOTEK”.

Sprawa 162 masońskich

(w) Jakoś dziwnie przychylna sprawa likwidacji organizacji masońskich. Tymi dniami ogłoszono krótką relację, że zlikwidowały 32 organizacje masońskie, z tego znaczną większość żydowskich i niemieckich. To znaczy, że na polską masonerię przypadłoby ledwo kilka organizacji. Niedawno zaś półoficjalnie podano do wiadomości kilka nazw 162 masońskich, które uległy rozwiązaniu.

Wątpimy, czy takie rozwiązanie kwestii zadowoli opinię publiczną. Czegoż bowiem ona się dowiedziała?

Że została rozwiązana żydowska organizacja Bnei Brith, posiadająca centrale w Krakowie, a filie w innych wielkich środowiskach żydowskich na naszych zie-

miach; nie oszczędzono tutaj informacji, opisywano wnętrza 162 w Warszawie i Krakowie, ale już nie wnikało w znaczenie tej organizacji, ani też w rolę np. rabina krakowskiego posła dra Thona, który zmarł przed paru laty, a którego postać żydostwo polskie czci z niezwykłym pietyzmem i uważa go za jednego z najwyższych swoich przodków;

że rozwiązano w stolicy i w Łodzi mniejszego znaczenia organizację Zjednoczenia, do której wchodził także i członkowie pierwszej organizacji;

że w rozmaitych Chojnicach czy innych miasteczkach Wielkopolski czy Pomorza rozwiązano organizacje masońskie niemieckie, które istniały i działały na

„**ARNOLD FIBIGER**”
od roku 1878 najdoskonalszy instrument w Polsce.
Kalisz, Szopena 9.
Gener. przedstawiciel:
Centralny Magazyn Piana, Poznań, Pierackiego 11.
Ng 4078/79

Każdy zarost gola
OSTRZA
GERLACH
4 4733

Gangsterzy na ulicach Łodzi

Kulisy sensacyjnej afery w łódzkim Banku Handlowym — Na miarę Stawiskiego

Łódź, 31. 12. — Na terenie Łodzi działają mafijne, lożowo-żydowsko-kapitalistyczne organizacje, które omotały życie łódzkie w sieć swych interesów, kombinacji, spekulacji i machlojek, ogarniających cały przemysł włókienniczy. To już jest powszechnie znane i każdemu wiadome.

Żydzi bawełną oprzędli, omotali, spętali łódzki organizm gospodarczy, skrupowali jego naturalny rozwój, wyzyskując go dla swych interesów i robiąc na szwindlach fortuny i majątki.

Ale Żydzi robią nie tylko w bawelnie. Również i finanse znajdują się w ich rękach. I tu stosują takie same, wypróbowane metody.

Naprzekład Bank Stanisława Mendelona, potomka twórcy „polskiego” socjalizmu tegoż imienia Stanisława Mendelona. Ten to bankier Mendelson okradł po prostu bank na pięć milionów zł i uciekł za granicę wraz z niejakim Spektorem, bratem drugiego Spektora, zaufanego współpracownika samego Nauma Ejtingona. Ślad po tych „finansistach” zaginął. Co się z nimi dzieje, gdzie się obracają? Nie wiadomo, ale pięć milionów zł. mają w swych kieszeniach.

BANK HANDLOWY W ŁODZI.

W bezprzykładny sposób, niespotykany i dotychczas nienotowany w Polsce masy szarych ciułaczy zostały o-

faktu z przebiegu tego bezprzykładnego korsarskiego wyczynu światowej finansjery.

My do tej sprawy wracamy, wyciągamy ją na światło dzienne, komu należy uwidaczniamy, dokumentami uzasadniamy, aby ci, którzy są powołani do wglądnięcia w niestychane kombinacje, jeszcze raz przejrzyli akta kryminalno-sensacyjnych spraw, ja-

kie się rozgrywały tu w Łodzi, aktualnie w 1931 roku.

MOLOCH KAPITALISTYCZNY

Bank Handlowy w Łodzi należał do najlepiej prosperujących instytucji finansowych. Cieszył się ogólnym zaufaniem, toteż drobni ciułacze skrzętnie i skwapliwie lokowali swe oszczędności w jego kasach. Kapitał zakłado-

wy tej instytucji wynosił 5 milionów złotych.

Głównymi akcjonariuszami byli Alfred Biederman, jego zięć Teodor Ender, Adam Osser, Żyd, Karol Wilhelm Schebler, Leon Herbst, Jakub Peters, Ryszard Steinert, Władysław Gierlicz i inni.

Oni to decydowali o polityce banku. Do kas banku płynęły strumienie złota, podziemie skarbcza zapelniały się akcjami i gotówką, safesy pełne były depozytów, portfel wekslowy grubiał do niebywałych rozmiarów.

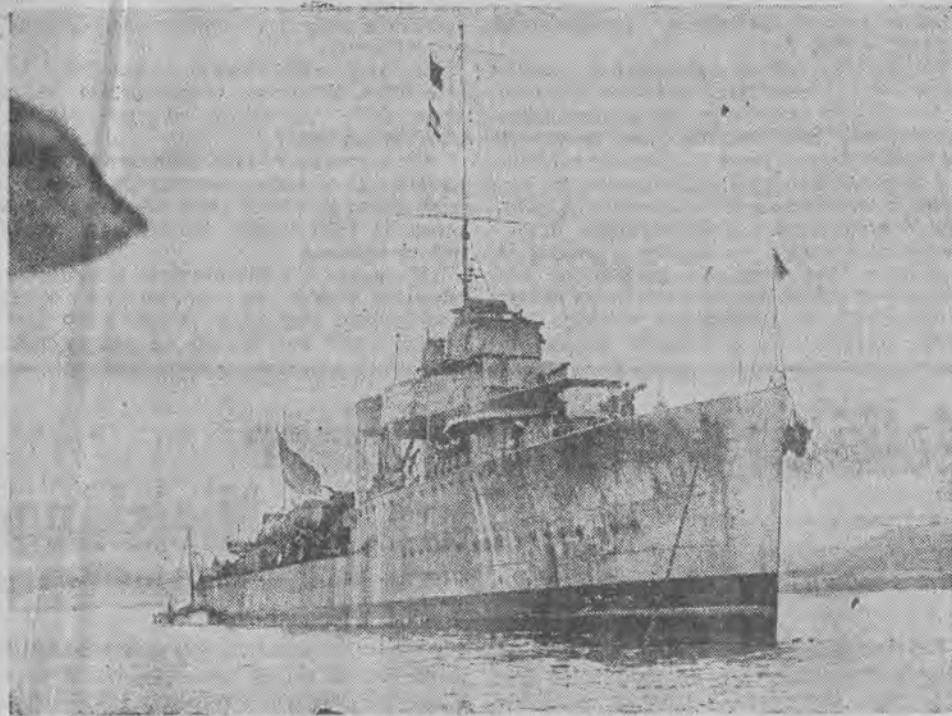
Władze banku cieszyły się powszechnym szacunkiem, miały dobrą markę u władz, żadnej plamki nie można było dostrzec na tym niby wzorowo i bez zarzutu funkcjonującym organizmie finansowym.

Jakże bowiem można było o coś podejrzewać kierownictwo i władze banku, kiedy na jego czele stali znani przemysłowcy, kierownicy przemysłu włókienniczego, świeczniki, luminarze łódzkiego życia gospodarczego, jednym słowem asy, sławy i potencji.

AFERA NA MIARĘ STAWISKIEGO

Ktoby więc co podejrzewał? A jednak nastąpił krach, niespodziewany i olbrzymi. Bank splajtował tak, jak np. plajtuje chalaciarz na Starówce. Tylko okoliczności, jakie towarzyszyły tej plajcie na miarę ogólnopolską i jakie ją poprzedziły, są niezwykle, tajemnicze i w Polsce niespotykane i nie praktykowane, żywcem raczej przypominające wzory chicagowskie, albo aferę Stawiskiego.

(Dalszy ciąg we wtorkowym numerze „Oregdownnika”)



Z WOJNY MORSKIEJ W HISZPANII
Kontrtorpedowiec „czerwonej” floty „Jose Luiz Diaz”, który po walce z okrętami wojennymi gen. Franco powtórnie zmuszony został do schronienia się na wybrzeże gibraltarskie z poważnymi stratami

Afera dyplomatyczno-przemysłowa

Sekretarz konsulatu rumuńskiego Rubinberg w spółce z innymi Żydami przemycił dewizy i złoto

(d) Berlin. (ATE) Dziennik „12-Uhr-Blatt” donosi z Kopenhagi, że duńska policja kryminalna wpadła na trop wielkiej afery szmuglu dewizami. W aferę tę są zamieszani: jubiler Lipowiecki — Żyd z pochodzenia, który posiadał sklep jubilerski w Berlinie, oraz zamieszkała w Kopenhadze jego siostra i sekretarz konsulatu rumuńskiego w Antwerpii — Rubinberg.

Według dziennika, Lipowiecki zdołał przewieźć do Danii znaczną ilość kosztowności oraz dużą sumę pieniędzy

w złocie i dewizach. Kosztowności i pieniądze były przywiezione z Niemiec do Danii i wręczone siostrze jubilera Lipowieckiego przez Rubinberga, który posiadał paszport dyplomatyczny.

„12-Uhr-Blatt” twierdzi dalej, że władze duńskie przeprowadziły rewizję w bagażach Rubinberga, który miał zamiar wyjechać do Londynu. Rewizja ta dała rewelacyjne wyniki, gdyż znaleziono kosztowności, przedmioty złote, futra oraz sztuki jedwabiu, ogólnej wartości 62 tys. koron.

NA ZAUFANIE ZASŁUGUJE — SPRAWNOŚĆ I ZADOWOLENIE ZAPEWNIAM

tylko aparat radiowy, wybitnie markowy, nabyty w firmie, która posiada największy wybór, dzięki czemu nie ma potrzeby kupującym towar gwałtem wpychać lub go szumnymi, nieistotnymi obietnicami wabić! Najrzetelniej i fachowo obsłuży Cię:

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO RADIOWE z o.o. POZNAŃ FR. RATAJCZAKA 39 TEL. 34-30



Przykre echo gry słów

W Paryżu sądzą, że powody urazy perskiej są... głębsze

(d) Paryż. (ATE) Minister pełnomocny Iranu w Paryżu Sepah Body wręczył w piątek rano francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych notę swego rządu, zapowiadającą zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Jak wyjaśnia komunikat Quai d'Orsay, przyczyną tego kroku ze strony rządu irańskiego są sprawozdania z wystawy kotów w Paryżu, zamieszczone w dziennikach „Petit Parisien” i „Excelsior” z dn. 2 grudnia rb. oraz gra słów (chat — kot i Schah — szach) z tej samej okazji zamieszczona w hu-

morystycznym dzienniku L'Os et M'elle”.

Wzmianki dzienników paryskich wywołały kampanię prasy teherańskiej przeciwko Francji.

Francuski minister pełnomocny nie mógł uzyskać audiencji u szacha perskiego, aby oświadczyć mu, że żarty dzienników nie odpowiadają nastrojom społeczeństwa francuskiego.

W kołach paryskich panuje obecnie przekonanie, że te blahe, przyczyny, wysunięte przez rząd perski, nie stanowią istotnych powodów zerwania stosunków dyplomatycznych.

Pomyślnego i szczęśliwego
Nowego Roku
a 4990 życzy
Swoim Bywalcom
RESTAURACJA ROMA
Łódź, Piotrkowska 152

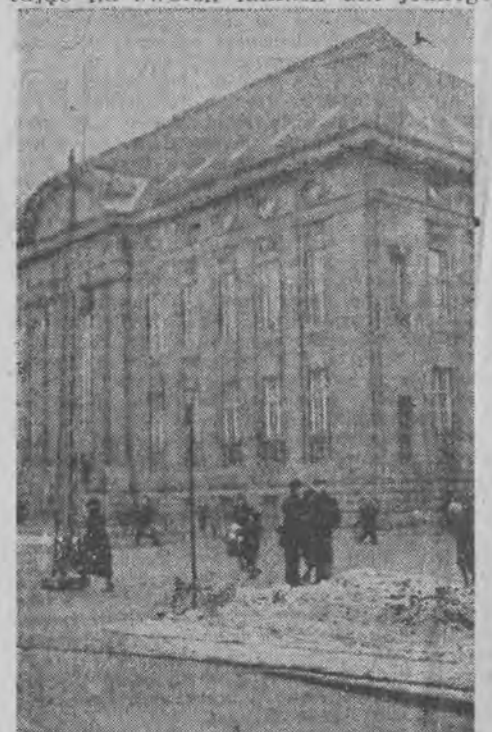
szukane i ograbione przez żydowsko-niemiecki, kapitalistyczno-międzynarodowy koncern bankowy, który z terenu Łodzi zrobił sobie żerowisko dla swych interesów, kombinacji i machlojek.

Tym to bankiem się zajmujemy w cyklu artykułów, które będziemy zamieszczać na łamach naszego pisma.

CHICAGOWSKIE METODY

Fakty, cyfry i dane, które poniżej przytoczymy, mają posmak chicagowsko-sensacyjny.

Działy się fakty, o których mówiło się z ucha na ucho, jednakże lokalna prasa żydowska, będąca na usługach międzynarodowego żydowsko-niemieckiego kapitalizmu i finansjery, jakoś usłużnie i wymownie milczała nie notując na swoich łamach ani jednego



Gmach dawnego Banku Handlowego w Łodzi, w którym obecnie mieści się P. K. O.

Wybicie szyb w pałacu biskupim

Münster (PAA) Przed świętami Bożego Narodzenia zostały wybite kamieniami wszystkie szyby w pałacu biskupim w Münster. Zaalarmowana policja przybyła już po awanturach tak, że nie miała możliwości zapobiec ekscesom.

Ford nie ma sympatii dla hitlerizmu

Detroit. — Henry Ford ogłosił ponownie w Detroit, że zaprzecza stanowczo, aby kiedykolwiek angażował się swoimi sympatiami na rzecz narodowego socjalizmu Trzeciej Rzeszy.

Sprzedaj przędzy bawełnianej, farbowanej i merceryzowanej Karol Siebert

Łódź, Pl. Wolności 9, tel. 270-26
a 24 094

Fragment choinki młodego narodowca



Trzynastoletni uczeń gimnazjalny, zamieszkały w Poznaniu przy ul. Strzeleckiej, ozdobił wierzchołek swojej choinki własnoręcznie wykonanym mieczem Chrobrego

Nowootwarte luksusowe kino „PALLADIUM” Napiórkowskiego 16
wyświetla wspaniałe arcydzieło kinematografii polskiej

„Ułan księcia Józefa”

W rolach głównych: SMOSARSKA — BRODNIEWICZ — CONTI — SELAŃSKI — FERTNER — ORWID
Początek o godz. 12 w południe! Ceny miejsc od 54 grosze.

Z karabinem maszynowym i granatami do Polski

Zwiedzamy Jaworzynę — Spalona papiernia — Każdy mówi po polsku — Zatrudnienie bezrobotnych — Dni grozy w Jaworzynie — Mobilizacja — Na froncie niemieckim i węgierskim — Do Polski! — W Podspadach — Coraz więcej przybyszów

(Od własnego wysłannika „Orędownika“)



Wejście na pocztę w Jaworzynie

Podniesiona do godności stolicy polskiego Parku Narodowego Jaworzyna jest wciąż jeszcze małym osiedlem góralskim, w którym poza kilkudziesięciu chałupami, kościółkiem, pocztą, urzędem dyrekcji lasów państwowych, papiernią... no i piękną okolicą nie zobaczymy nic więcej godnego uwagi. Jaworzyna jest jednak malowniczo położona wśród gór i stanowić będzie punkt wypadowy dla niejednej pięknej wycieczki.

SPALIĆ PAPIERNIE

Sporo mieszkańców zatrudniała miejscowa papiernia, jednakowoż mściwi Czesi nie mogli przeboleć ko-



Brama triumfalna dla wojsk polskich w Jurgowie

nieczności odstąpienia pięknej Jaworzyny Polsce i dlatego przed opuszczeniem tego odwiecznie polskiego kraju niszczyli, co się dało. Tak też ofiarą ich zawziętości padła papiernia, która została wewnątrz prawie że zdemolowana i nadpalona.

Wielu robotników, zatrudnionych przy urządzeniu czeskiego Parku Narodowego oraz w papierni, zostało bez



Spalony tartak w Podspadach

pracy. Ponieważ Jaworzyna wchodzić będzie w skład polskiego Parku Narodowego, część robotników znajdzie zatrudnienie przy jego urządzeniu. W międzyczasie spora liczba mieszkańców znalazła zatrudnienie przy pracach drogowych, które już w kilka dni po objęciu terytorium zostały przez polskie władze rozpoczęte.

WSPOMNIENIA ZŁOWROGIEJ PRZESZŁOŚCI

Zagaduję to jednego to drugiego z pracujących, otrzymując od każdego grzeczną odpowiedź w języku polskim. Dowiaduję się wiele szczegółów o tym, jak tu „królował“ czeski nauczyciel wraz ze swą żoną nauczycielką, jak utrudniali żywot Polakom tu mieszkającym, że Jaworzyna była prawie odcięta od świata, a od jednego z młodszych robotników dowiedziałem się o dniach grozy, jakie tu panowały po ogłoszeniu mobilizacji.

— „Przyszło to zupełnie nagle, w nocy, — opowiadał mi młody, rosły góral. — Już wtedy połowa mężczyzn była przy wojsku. Gdy ogłoszono mobilizację, zabrano resztę zdolnych do służby wojskowej. Poszedłem i ja z bratem. Dostaliśmy się najpierw na front niemiecki, gdzie w pośpiechu budowaliśmy umocnienia terenowe, przeszkody z drutów kolczastych oraz

schrony. Kiedy sytuacja z Niemcami się wyjaśniła, przerzucono część wojska, a również i nas na front węgierski aż do Koszyc i tu rozpoczęła się ta sama praca od nowa. Dostaliśmy się w okolice Rusi Podkarpackiej, gdzie ludność była do wojska czeskiego bardzo nieprzychylnie nastrojona, pragnąc uwolnienia się spod panowania czeskiego i powrotu do Węgier, dzięki czemu mogliby znacznie poprawić swój byt.

DO POLSKI!

— „Któregoś dnia dotarła do nas wiadomość o przyznaniu naszej Jaworzyny Polsce. Zapanowała wielka radość i tego też dnia świętowałem z bratem powrót do Polski. Zgłosiliśmy się zaraz do szefa naszej kompanii przedstawiając mu, że jesteśmy Polakami i chcemy wracać do kraju. Starania te jednak nie dały żadnego rezultatu, zbywano nas bowiem obietnicami. Postanowiliśmy z bratem uciekać. Porządek nie był wzorowy, toteż udało nam się „ściągnąć“ lekki karabin maszynowy oraz kilka ręcznych granatów, które razem z karabinem ukryliśmy dobrze w opuszczonej szopie. Plan nasz był prosty: chcieliśmy uciekać nocami licząc, że ze strony ludności nie napotkamy na przeszkodę. Gdyby nas zaś chcieli zatrzy-



Droga do Podspadów

mać, byliśmy zdecydowani użyć broni. Dzień przed zamierzoną ucieczką poszliśmy jednak jeszcze raz interwenjować, ale już do samego pułkownika. Otrzymał on już widocznie jakieś dyspozycje, bo przyjął nas grzecznie i przyrzekł, że już w najbliższych dniach zostaniemy zwolnieni i będziemy mogli wracać do kraju. Tak się też stało.

— „Do Jaworzyny wróciliśmy akurat na trzy dni przed wkroczeniem wojsk polskich, a więc na największe i niezapomniane uroczystości.“

W PODSPADACH

Opowiadając mi swoje przygody wojenne mój towarzysz odprowadził mnie do sąsiedniej miejscowości, mianowicie do Podspadów, w których znajduje się — również unieruchomiony przez Czechów — tartak. Chciałem jeszcze dalej dotrzeć, mianowicie do Zdzarów, w pobliże miejsca, gdzie poległ od zdradzieckiej kuli czeskiej major Wojsk Polskich śp. Rago, okazało



Prześlicznie położony jest kościół w Jaworzynie

Pismo katolików niemieckich „Germania“

przestało wychodzić z powodów „zewnętrznych“, niezależnych od redakcji

Berlin. (PAT.) W piątek wieczorem, po 68 latach istnienia ukazał się po raz ostatni organ b. stronnictwa centrowego i niemieckich kół katolickich „Germania“.

B. amb. Franz von Papen stwierdza w pożegnalnym artykule wstępnym, że redakcja „Germanii“ walczyła zawsze o uwzględnienie zasad chrześcijańskich w państwie i to zarówno w konstytucji i ustawodawstwie państwa, jak i pod względem społecznym. Po powstaniu narodowego socjalizmu, „Germania“ służyła syntezie praktycznego chrześcijaństwa i nowej epoki.

Zespół redakcyjny stwierdza na innym miejscu, iż ludził się wciąż jeszcze, że będzie mógł kontynuować swoją działalność w nowym roku. Toteż ostateczna decyzja zwinięcia pisma zaskoczyła redakcję. Ogię tak

wpływowy organ walczył w ostatnich czasach z wielkimi trudnościami. — Skład personelu redakcyjnego pisma skurczył się ostatnio do 5 osób, niemniej zespół redakcyjny stwierdza z całym naciskiem, że zawiesza swoją działalność nie na skutek rezygnacji redakcji z dalszej walki o pismo, albo z braku czytelników, lecz z powodów zewnętrznych, niezależnych od redakcji.

Pomnik 20-lecia obrony Lwowa

Związek Obrońców Lwowa powziął piękną inicjatywę budowy szkoły rzemiosł i bursy dla dzieci ulicy Lwowa przy kościele wotywnym Matki Boskiej Ostrobramskiej na Lyczakowie pod kier. księży salezjanów. Szkoła ta będzie żywym pomnikiem 20-lecia obrony Lwowa. Komitet obywatelski budowy szkoły dokłada sił, by zakłady rzemieślnicze dla dzieci ulicy Lwowa zostały oddane do użytku w 1940 r., tj. w sześćsetlecie przyłączenia Lwowa do Polski.



Ulica w Podspadach

Szanownej Klienteli serdeczne
życzenia noworoczne
składa
n 4928
Chrześcijański Dom Konfekcyjny
Martin & Norenberg
Łódź, Piotrkowska 160

się jednak, że teren ten jako nadgraniczny jest jeszcze niedostępny dla cywilów.

Wracając więc z powrotem tą samą drogą, mijalem kilka razy pieszych oraz jadących samochodami turystów, którzy coraz liczniej przybywają, by zwiedzić ten nowy a niezwykle piękny zakątek Polski. A liczba ich wzrastać będzie niezawodnie z dnia na dzień.

Z. ANTONIEWICZ

uczelni z napuchniętymi dioniami, ale nikt się nie skarżył. Po takiej zabawie wracali czwartacy do ten kładł się z kolei a imi używali sobie na nim, co znów a jeżeli udało mu się wskazać sprawę, wtedy zgađywał, kto go uderzył. Jeżeli nie odgadł, kładł się uwalniała wtedy oczy księdza, który prostując się licznęj gromady uderzał w tę dion z całej siły. Matka wi, kładł na miednicy rękę dionią do góry a jeden z idącego na księdza, zaś ksiądz, pochylony ku przodowi, legła na tym, że ten, który był matką, zakrywał oczy poważni studenci zabawiali się grę w księdza. Gra po-brny, bo to stanowio punkty. Czwartacy, jako już tak, by było jak najwięcej pałców od trzonka do cemu-szy w powietrzni koziołka, wbił się ostrzem w deskę by rozłożony pod kątem prostym scyzoryk, zrobiw-ryka na drewnianej przykrzywionej studni w ten sposób, już grać w zabkę, albo zabawiać się rzucając się odnoszono się do takich zabaw pogardliwie i wolano biedy jeszcze drugie klasy, ale od trzeciaków w górę, kanke, ale taka zabawa przystawała tylko szubie i od nic innego, jak bawie się w chowanego, albo w wypu-salich obwieścił a to pod zagrożeniem wydalenia nie-więj gry w kiczki, co Brykiel uroczyście po wszystkich drugiego stołu, nie macał się nawet po posiadkach. ku ławki a zamiarkowawszy, że jest obserwowany od Pietrak nie reagował i usiadł ostrośnie na przezi-pleta — to dobrze mu, że dostał. Iećtuko usmiechnął, bo gdyby się Pietrak przyznał, Uczelnia cieszyla się głośno a nawet Matula się może dostać jeszcze z korune? ... A — Pietrak a dej no kapkę tego pampuchal... A przedrzeźniał półgłosem po góralsku: rzylu najbarziej Hycę, który krzywił się pociesznie i

— 29 —

niespodziewaniej spod stołu i i zawsze z innego miejsca, bo to już zależało od wróbla, którego chciał spod stołu uciec, w chwili, gdy chłopcy byli pozornie najpilniej zatopieni w nauce.

Historia z wróblami byłaby się może przeciągała w nieskończoność, gdyby jej był kresu nie położył sam ksiądz kanonik. Ksiądz, wróciwszy raz wcześniej ze spaceru, zobaczył przez okno Baręca, który właśnie wychodził z kurnika z wróblami w garści, gdy Pudelko łapał jeszcze w środku nowe ofiary, bo je chciał wpuścić tym razem zakonnikom do pokoju za wczoraj-sze kiszki na kolację, czemu także Baręcz, który już zasmakował w psotach, z miejsca przyklasnął. Józio zdrętwiał, gdy ujrzał w otwartym oknie szeroką twarz kanonika, który wołał grzmiąco:

— Chodź no tu, ty lajdaku jeden! Chodź tu w tej chwili!...

Pudelko, który miał już, już wychodzić z komórki, posłyszawszy groźny głos księdza, zadekował się za drzwiami, ale Józio był zgubiony. Nie wiedział wpraw-dzie jeszcze, co go czeka, ale nasłuchał się tyle nie-stworzonych rzeczy o srogości księdza Karakiewicza, że szedł jak na rusztowanie.

Zaledwie wygramolił się Baręcz po schodach na pierwsze piętro, gdy zamajaczyła przed nim ogromna, otyła postać księdza, który sapiąc groźnie, złapał chłopca za rękę i powłócił go do siebie. Mimo wiel-kiego strachu, zauważył Józio obok biurka niski, miękki taborecik, na który go ksiądz ciągnął.

— Ty szelmo jedna, ja ci zaraz dam! Ty niedobre chłopczysko! Gadaj zaraz, coś chciał zrobić tym pta-szkom?...

— Ja nie na ptaszki, my... ja tylko chciałem la-pać szczury! — kłamał.

Ksiądz śmiał się szeroko, złośliwie.

— 32 —

czyla, gdy przy palerze był jego partner, znany kicz-karz Pietrak. O Pietraku wiadano, że przywiózł so-bie z domu elegancką, grabową palerkę i kilka krót-kich, masywnych kiczek, które nosił zawsze w kiesze-ni a był tak pewny siebie, że grał sam jeden przeciw-ko dwóm i zawsze wygrywał. Rannego Macha wpuszczono natychmiast do sy-pialni, gdzie go opatrzyła macezka przy pomocy stu-żącego Antka, który przyszedł z wiadrem wody a Pie-traka zawołał na chwilę główny prefekt Brykiel do księdza kanonika. Na sali zapanała cisza, jak w kościele i spogładano ze współczuciem na lubianego kiczkarza, który obciążając na sobie przykrótki mun-durek, szedł za Brykiem jak na ściecie, bo każdy stary bursak wiedział dobrze, co to znaczy: do księdza ka-nonika — i każdy miał przed takim zaproszeniem do-brego pietra. Nawet Matula schował trzcinę do szu-flady, którą zamknął na klucz i był mniej surowy. Na sali panowała podniecenie, przeczczano jak w ulu i nikt się ani myślał uczyć, dopóki nie wróci Pietrak, bo każdy był ciekawy, ile też dostał. Po kwadransie wrócił delikwent. Był czerwony jak piwonja, szedł sztywno, z zacisniętymi zębami i za-raz było poznac, że piakał. Na ogólne współczujące pytania, w których wyznuwało się uciechę chłopców, ile dostał i czym: trzcinę czy cybuchem, czym się na-wet sam Matula interesował, zaklinał się Pietrak na wszystkie świętości, w czym był specjalista, że nie do-stał ani razu, bo przecież on to zrobił niechący, przy-padkowo i ksiądz kanonik mu ujętylko podarował, ale dał mu nawet wielkiego paczka, którego po drodze zjadł. Uczelnia śmiała się niedowierzająco, co zaraz uczszyl Matula, wyciągając z powrotem trzcinę z szu-flady i trzaskając nią po stole z groźnym ostrzeżeniem: spokój tam!... Ale bezcelne kłamanstwo Pietraka obu-

— 28 —

ki, którymi na siebie rzucali ukradkiem. Józio nie mogło się pomieścić w głowie, jak można nie zjeść tak dobrej a tak małej rzeczy, jak bulka, ale nie było wiele czasu na podobne rozmyślenia, bo już za chwilę na-stępowało powtórne: oremus, w tym samym trybie, co i przed śniadaniem i chłopcy udawali się do przezna-czonych dla siebie uczełń, gdzie powtarzano naprędce lekcję, szykowano książki i na kwadrans przed ósmą udawano się w parach do szkoły.

Obiad podawano punktualnie o godzinie pół do drugiej. Po obiedzie udawano się pod okiem prefekta parami na przechadzkę, po przechadzce zabierano się do nauki, która trwała do pół do piątej, potem był dzwonek na podwieczorek i półgodzinna rekreacja, o godzinie siódmej kolacja bez rekreacji a potem jed-nym ciągiem aż do dziewiątej nauka, której nie wolno było przerywać pod żadnym warunkiem, czy kto lek-cję już miał, czy nie. O dziewiątej, gdy chłopcy scho-dzili na dół do kaplicy na wieczorny pacierz — otwie-rano i wietrzono sypialnie, do których tylko teraz był wstęp dozwolony.

Baręcz był zachwycony bursowym wiktem, jak-kolwiek dokoła słycać było same tylko utyskiwania na marne jedzenie, ale myślał sobie, że to tak tylko naumyślnie i sam nie skarżył się nigdy. Wprawdzie przez cały dzień chodził głodny i w szkole na pau-zach często aż słabł z głodu, ale tylko zaciska zęby, obiecując sobie i to przetrzymać. Największą dla nie-go torturą, na przerwie między dziesiątą a jedenastą, był widok kielbasy na gorąco, którą sprzedawał z buł-ką tercjan gimnazjalny. Kielbasa była aromatyczna i działała tak podniecająco na podniebienie, że chło-piec tylko ślinkę łykał i miał lzy w oczach, ale na to nie było rady, bo taki kawałek kielbasy wraz z bułką

— A ja! daki! Trzeba było chwycić za ogon...
Barącz byłby wolał na podwórze całkiem nie wychodzić i uczyć się nawet podczas rekreacji, ale nie wolno było wtedy nikomu pozostać i chęć nie chęć — musiał brać udział w ogólnej zabawie.
Z księdzem kanonikiem miał Barącz sposobność zetknięcia się po raz pierwszy właśnie z powodów tych nieszczęśliwych zabaw podczas rekreacji.
Inicjatorem nowej zabawy był Pudełko, również niekiedy chłopcy podpatrzyli, że do rozsypanej tuż za progiem, wewnątrz kurnika kaszy, dobierały się nie tylko szcury, ale zlatywały się także całym stadem wróble, zjadając żarłocznie pożywienie, przeczyszczając dla księży kurczaków. Józio podał pierwszy myśl, że można by do kłamek u drzwi kurnika przywiązać długie sznurki i gdy wróbliska zleżą całym stadem, że można by do kłamek u drzwi kurnika przy-

wiązać długie sznurki i gdy wróbliska zleżą całym stadem, że można by do kłamek u drzwi kurnika przy-
wiał, bo każdy chciał być mruśm i nie łagaszem, albo
bełką.
Najbliższym jednak sportem było polowanie na szcury, które się bardzo rozmnożyły w sąsiedniej drewni. Ponieważ w drugiej komórce trzymano drob, który marteżki karmili resztkami z obiadów — szcury wybierały się w biały dzień w odwiedziny do kurnika, często po dwa, po trzy a wtedy spolykały śmiatka tragiczny los, bo przyzwoity nieruchomo tuż koło drzwi drewni sztabak, oddał gryzonowi odwrót, drugi zaś uniemożliwił ucieczkę do kurnika i rozpoznała się gonilwa i łowy. Polowaniem tym przysiędali się chętnie z daleka marteżki a czasem nawet ksiądz kanonik, wychyliwszy się od siebie z okna, krzywił się w podczym grymasie i zachęcał woianiem: a dalej szelmę! — Ale szelma, choć tłusta jak kruska, umykała ile sił na sąsiedni ogród, należący do towarzystwa „Sokół” przez dziurę w parkanie i tyle było uciechy, aż ksiądz kanonik wpadał w złość i krzyzał:

— 30 —

dem i zaczął się kaszą zażerać — można je łatwo w kurniku zamknąć przez zwyczajne pociągnięcie sznurka. Plan spodobał się Pudełce i zabrano się zżawo do roboty, bo czasu było mało. Ku uciechu chłopców pomysł udał się nadspodziewanie, bo wprawdzie połowa wróblego stadka zdołała umknąć przed zamkającymi się zdradziecko drzwiami, ale druga połowa znalazła się w komórce i szturmowała rozpaczliwie do jedynej w budyneczku okna, rozbijając się gwałtownie o szyby. Wtedy chłopcy wpadali do komórki i zamknawszy drzwi od środka, łapali wróble we framudze okiennej.

Józio lubił złapać dwie, trzy sztuki, pieścił małeństwa po łebkach, przykładając do ust, chuchał im na główki i uspokajał, żeby się nie bały, ale gdy dzwonek zadzwonił — puszczał je wolno, obserwując z przyjemnością, jak każdy ptaszek uciekał z radosnym ćwierkaniem z niewoli, wypuszczając ze strachu grudkę kału. Pudełko jednak naładowywał sobie wróblami obie kieszenie i puszczał je dopiero na korytarzu, albo do cudzych sal, zatrzymując sobie zawsze jednego, by się z nim pobawić cokolwiek dłużej i puścić go następnie wolno we własnej uczelni. Na sali powstawał wtedy ruch, głośne zachwyty i krzyki, na co nie poradził nawet sam Matula, bo hałas był ogólny i uciszano się dopiero wtedy, gdy otworzono okno i ptaka z sali usunięto, co przychodziło nieraz dość trudno, bo przerażony wróbel tłukł się po górnych kwaterach, ani myśląc uciekać przez niższe otwarte okno, gdzie w pobliżu widział groźną postać Matuli i podejrzewał nową zasadzkę.

Ta historia z wróblem powtarzała się przez kilka dni z rzędu i poza Barączem i Pudełkiem, nikt nie wiedział, kto robi te figle, którymi chłopcy byli szczerze zachwyceni. Matula patrzył surowo po studentach, szczególnie po rekreacji, ale wróbel wylatywał naj-

— 31 —

Podczas rekreacji chłopców co tchu na ob-
szernie podwórze, a spenetrowawszy, że ksiądz kano-
nik jeszcze nie wrócił ze spaceru, zagrywali się w kicz-
ki, które były ulubioną grą uczniów. Kiczkarzy było
kilka partii i każda partia miała pochowane kiczki i pa-
lanki w różnych takich zakamarkach, żeby je i pio-
run nie znalazł — jak się przeczuwano. Ale raz stało
się nieszczęście. Jeszcze przed dzwonkiem wrócił na
salę drugoklasista Mach, zanosząc się od płaczu i trzy-
mając się za czoło, w które go kiczka dotkliwie skale-

— Jak chycem, jak zdussem — do obocy... Nie
takich widzieliśmy mądrali...
Ale mimo pogróżek, Hycy nie bardzo się rzucił na
Matulę i wyfasowawszy dwie, trzy trzcinę, chlipał nad
książką, nie ucząc się prefektowi na złość.

Matula był srogim prefektem i bił za lada prze-
winięciem. Nie wolno było z sobą rozmawiać nawet
szepem, bo na płecy rozmawiającego spadała niespo-
dzielanie i z wielką siłą trzcina, która przerywała
najekawszą nawet dyskusję. Najbliższy sąsiad Ba-
racza w uczelni, pochodzący z Zakopanego, Woj-
ciech Hycy, który płacił w bursie 12 guldenców mie-
sięcznie, odgrywał się nieraz do chłopców podczas re-
kreacji na Matulę:

po cichu i na siedząca szło mu dość trudno, bo
topkowej przyzwyczaił się do uczenia na głos i do
szwendranta się podczas wkuwania tam i nazad po
stancji. Gdy sobie chłopcy zbyt przeskadzali, wtedy
Barącz ustępował pierwszy i sunął w wikliny nad rze-
kę, gdzie przez nikogo nie widziany, wkuwał tak gło-
sno, jak mu się rzewnie podobało. Tu jednak trzeba
się było uczyć cicho i siedzieć na miejscu, bo przywiej
spacerowania tam i nazad po sali miał tylko jeden je-
dyny prefekt uczelni, który ucząc się lekcyj, pokazy-
wał sobie poszczególne zdania w podręczniku trzcinę,
przeznaczoną do bicia krambrynych chłopców.

— 27 —

kosztował pięć centów, co czyniło miesięcznie, jak to
Józio wyliczył, aż półtora guldena, gdy całe jego utrzy-
manie w bursie wynosiło piątkę, o której zdobycie
dość się i tak matka natrapiała. Tańsza już była bułka
z masłem, bo ta kosztowała tylko trzy centy, lub choć-
by sama bułka za centa, ale i to czyniło przecież mie-
sięcznie trzy szóstki, gdy Józio nie miał często nawet
na zeszyt, że jednak głód podczas przerw dawał mu
się coraz dokuczliwiej we znaki, zabierał z sobą do
szkoły kawałek razowego, postnego chleba, który zja-
dał ukradkiem przed kolegami, żeby się z niego nie
śmiano. Masła nigdy nie miał, bo masła nie można
było od dwóch krowin na wszystkie strony nastarczyć
a choć mu matka przywoziła czasem mimo to kwater-
kę — to zaraz je sprzedawał w sklepiku za 10, albo 15
centów i składał te pieniądze, by z nich zrobić matce
podarunek. Gdy matce przychodziło o tę piątkę na
utrzymanie coraz cięższej — Józio posunął się do takiej
abnegacji, że zaprzestał zupełnie jadać bułki na śnia-
danie i tak zaoszczędzone sprzedawał zamożniejszym
kolegom po cencie, co robiło miesięcznie także sporą
sumkę 30 centów.

W ten sposób zaoszczędzał nieraz po 70 i więcej
centów w ciągu miesiąca i pieniądze te wręczał na
pierwszego z tryumfem matce, chwając się, że je zapra-
cował lekcjami. Matczyne serce rosło wtedy z dumy,
że już w tak krótkim czasie doczekała się pociechy a
nawet pomocy ze strony dziecka, które mimo że było
takie jeszcze małe — a już na siebie zarabiał. W do-
wód największego uznania dostawał wtedy Józio z
tych pieniędzy 10 centów na cukierki i był przez mat-
kę zacałowywany, co mu wynagradzało sownie cał-
miesięczną głodówkę.

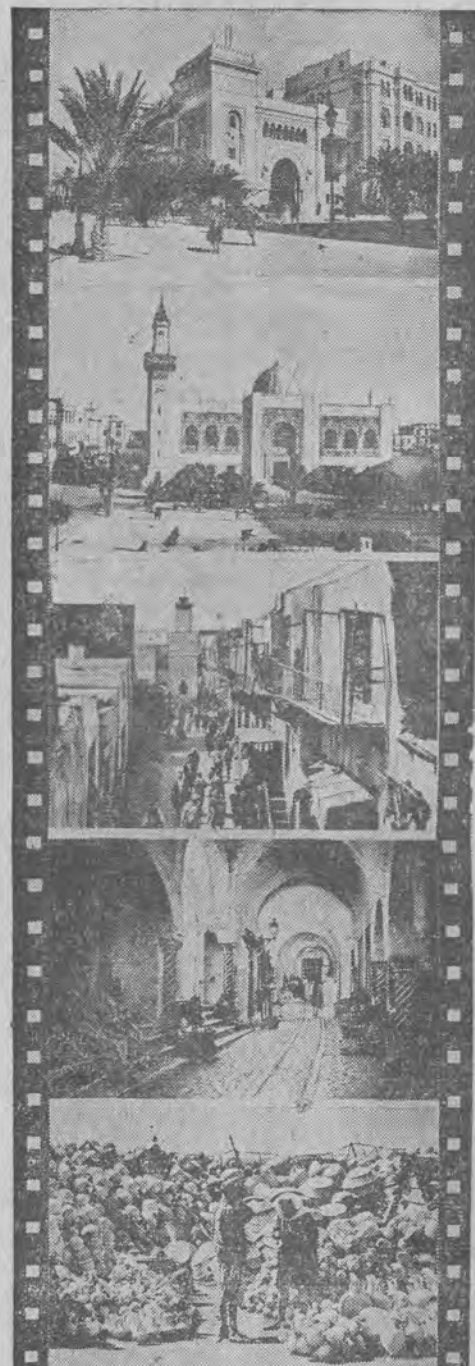
Najdokuczliwsze dla Baracza były rekreacje, któ-
re go odrywały od nauki i podczas których było niepo-
dobieństwem uczenia się czegokolwiek. Także kucie

— 28 —

Na przelajach przez KRAJ i ŚWIAT

Co daje Francji jej Imperium kolonialne

Znaczenie i wartości militarne kolonii



PIĘKNO I TAJEMNICZY UROK TUNISU

Na powyższej taśmie filmowej widzimy zdjęcia, ilustrujące egzotyczny charakter Sfax'u, jednego z najpiękniejszych miast kolonii francuskiej Tunis. Imponujące i wspaniałe gmachy kontrastują z dzwicznymi budowlami i lepiankami tubylców, mieszkających przy zaułkach i uliczkach, tchnących czarem egzotyizmu i owianych tajemniczością.



Fragment wspaniałego palacu bey'a Tunisu z t. zw. stopniami lwów

Zagadnienie powyższe jest w ostatnich czasach coraz częściej omawiane na łamach prasy francuskiej. Najszerze warstwy społeczeństwa francuskiego mają być jak najdokładniej uświadomione co do tego,

jakie olbrzymie wartości dla metropolii odgrywają jej kolonie — te kolonie, o które w najbliższym już



Tunis: Jedna z ulic w dzielnicy arabskiej

czasie toczyć się będzie decydująca rozgrywka.

Pismo „Le Petit Bleu” rozpoczyna serię artykułów na powyższy temat, omawiając w pierwszym rządzie znaczenie i wartości militarne kolonii.

W czasie wojny światowej, same tylko kolonie tj. te, które bezpośrednio podlegają ministrowi kolonii, dostarczyły metropolii 275.000 kreolskich i tubylczych żołnierzy i 35.000 robotników, oraz wszelkich potrzebnych surowców.

Od roku 1920 utrzymywane były poważne

kontyngenty tubylczej armii kolonialnej,

zarówno we Francji, jak w Afryce Północnej i na Wschodzie — co kompensują w pewnej mierze brak rekruta w metropolii.

W roku 1920 i 21 jednostki wojsk we, senegalskie, malgaskie i indochińskie przyczyniły się do pacyfikacji Wschodu. W roku 1925 i 26 kryzys marokański spowodował konieczność wykorzystania 4-ch do 5-ciu regimentów senegalskich i regimentu malgaskiego i 2-ch batalionów indochińskich. W tym samym czasie bunt na wschodzie wymagał również użycia Se-

negalczyków i Malgaczy. Wreszcie od 1926 do 1934 roku Senegalczyki brali udział w pacyfikacji Maroka.

Obecny stan francuskiej armii kolonialnej

według zestawień na 15. 4. 1938 roku wynosi 44.300 tysięcy tubylców w Indochinach, na Madagaskarze i w Afryce. Do tego należy dodać kontyngent tubylców służących w metropolii lub w Afryce Północnej, tj. 29.000 Senegalczyków, 3.000 Hindusów i 2.700 Malgaczów. Razem więc ilość wojsk tubylczych można obliczać na 75.000 ludzi.

Od chwili, kiedy szefem rządu został p. Daladier

kolonialny wysiłek militarny wzmógł się znacznie.

Zostały wydane zarządzenia co do przeprowadzenia dodatkowej rekrutacji. W ten sposób zarekrutowano 20.000 ludzi w Afryce Zach. Fr., 3.000 — w Afryce Równikowej i 1.500 na Madagaskarze, w Indochinach 20.000. Łącznie więc w ciągu kilku tygodni uzyskano dodatkowo 42.500 ludzi dla armii kolonialnej.



PIĘKNA KATEDRA W TUNISIE



BRAMA FRANCJI W TUNISIE

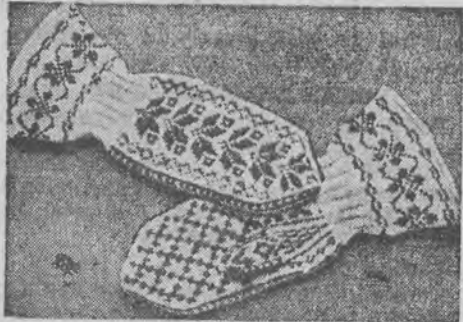


ROZKOSZE ZIMY W HOLANDII

Silne mrozy spowodowały zamrożenie licznych w Holandii kanałów. Mieszkańcy uroczych miasteczek i wiosek holenderskich nie mogą się już zbliżyć do wody, lecz „holendersko” z zapadem na łyżwach, korzystając z rozkoszy zimowych.

SPRAWY KOBIECE

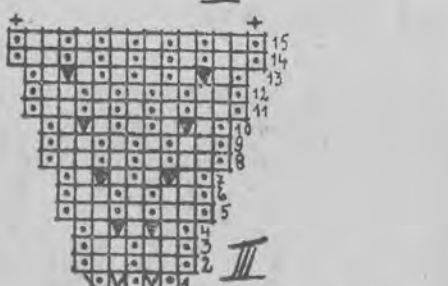
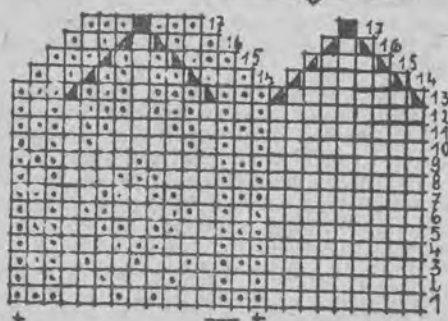
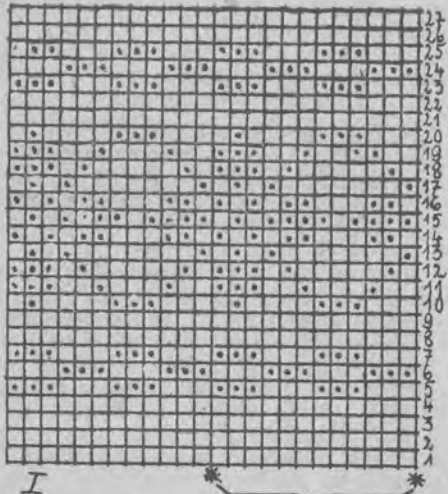
Jak zrobić rękawice dwubarwne



Piękne te rękawice robimy wełną średniej grubości na krótkich drutach. Potrzeba na nie 100 g wełny białej, 50 g niebieskiej i pięć drutów nr 3. Całe rękawiczki z wyjątkiem paska ściągacza (2 w prawo, 2 w lewo) robimy ścięgiem na prawo, używając zawsze jednej nitki wełny. W momencie, kiedy trzeba użyć drugiego koloru wełny, zostawiamy niepotrzebną nitkę wełny od spodu, a kiedy ją znowu bierzemy w użycie, należy jej nie naprężyć za bardzo.

Lewa rękawica: 84 oczu z białej wełny rozdzielamy równomiernie na 4 druty, łączymy i robimy według wzoru nr I dwadzieścia siedem rzędów mankietu. Następnie jeden rząd w prawo ubierając w równomiernych odstępach po jednym 14 ócz. Teraz następuje ściągacz dwa w prawo, dwa w lewo z białej wełny, wysoki na 3 centymetry. W ostatnim rzędzie należy ująć jeszcze jedno oko tak, aby praca cała składała się z 69 ócz. Teraz robimy właściwą część rękawicy według wzoru II.

W wycięciu III oznaczonym, 5 ócz szerokim, a 15 rzędów wysokim, należy zrobić podstawę palca, oznaczoną na fotografii nr III. W szesnastym rzędzie 15 ócz podstawy palca nawlec i spiąć podwójną szpilką, a w zamian



za to z białej wełny nabrać 9 nowych ócz, rząd dokończyć i rękawicę robić dalej. Ostatnie oczu nabrać na nitkę i igłą dobrze zakończyć. Teraz robimy palec nabierając 9 ócz nowych i 15 zdjętych ze szpilki na 4 druty i stosujemy się w pracy do wzoru nr IV. Czubek palca kończymy igłą. Prawą rękawicę robimy według tego samego wzoru, ale odwrotnie.

Nasze rysunki od I do IV są wzorami, według których należy robić rękawicę.

I = mankiety; od gwiazdki do gwiazdki sięga wzór, który musi się w mankiecie siedem razy powtórzyć.

- II = rękawica.
- III = podstawa palca.
- IV = palec.

Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Stacha Wichury

I.

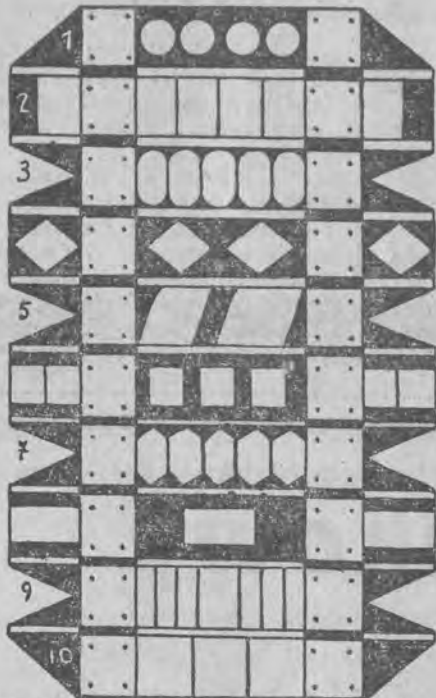
WĘŻOWNICA NOWOROCZNA
ul. i rys. J. Stan



Do rzędów pionowych podanej figury należy wpisać kolejno 9 pięcioletnich wyrazów według podanego znaczenia. Litery w kółkach oznaczonych składają się na życzenie nasze dla Czytelników.

Znaczenie wyrazów: 1) część nogi, 2) osiedle, 3) święty obrazek prawosl., 4) kierunek filozof. uznający Boga jako stwórcę wszechświata, 5) wóz kolejowy, 6) tytuł arystokratyczny, 7) miejsce przedstawień, 8) rolka, zwitek, 9) Zgromadzenie sióstr duch.

DWA SŁOWA



Poziomo wpisać słowa o tylu literach, ile jest białych pól. 1) inaczej: plemię, ród, 2) ptak (kował leśny), 3) środek, ośrodek, 4) wierzecholek, 5) zazywam snu (wspak), 6) zakrystian, 7) kora drzewa służąca jako przyprawa, 8) moneta z metalu, 9) posiłek ranny (wspak), 10) inaczej: jejność.

Litery w polach kropkowanych dadzą dwa słowa często powtarzane przy składaniu życzeń.

NOWOROCZNA

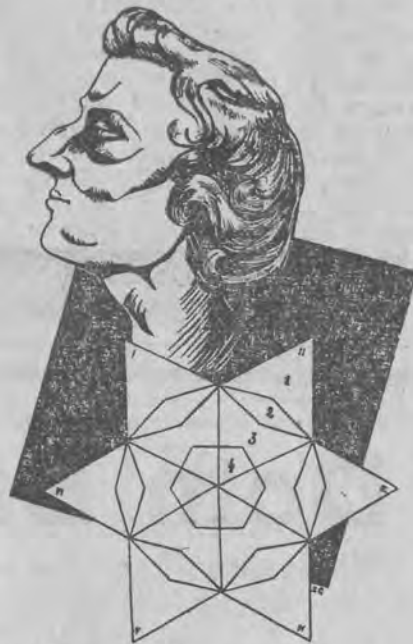


Pionowo wpisać słowa o znaczeniu: 1) inaczej: poleca, rozkazuje, 2) półwysp na Morzu Czarnym, 3) powóz półkryty, 4) zwierzę domowe, 5) służący do upieknięcia cery, 6) miejsce wyświetlania filmów, 7) roślina, Karolek, 8) stragan, sklepik.

Rząd oznaczony da rozwiązanie.

GWIAZDA

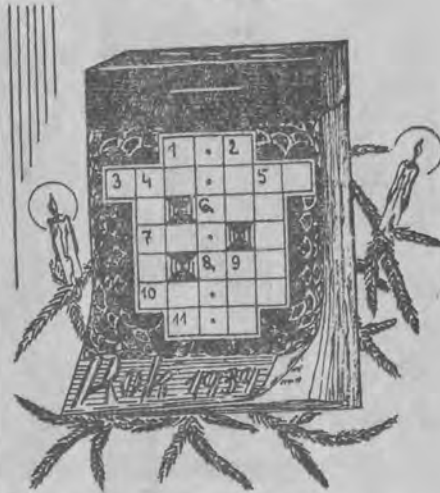
ul. K. Lar.



W powyższą figurę wpisać 6 wyrazów czteroliterowych według podanego znaczenia: I. Narząd wzroku, II. zespół śpiewaków, III. gaz używany do reklam świetlnych (wspak), IV. stop, z którego odlewają dzwony, V. pokarm, posiłek, VI. imię żeńskie.

Rząd oznaczony dwójką arabską da rozwiązanie.

KRZYŻÓWKA
ul. i rys. Piast



Litery w oznaczonych krótkach dają dwa aktualne słowa.

Znaczenie wyrazów: Pionowo: 2) utwór poetycki, 4) materiał jedwabny z silnym połyskiem, 5) imię żeńskie, 9) okres, epoka.

Poziomo: 1) spód inacej, 3) naśladowanie kogoś celem wyszydzenia, 6) ukrop, 7) wydzielają się w płaczu, 8) rzeka w Niemczech, 10) pokrywa ciało (ó = o), 11) skrót dla spółki.

SZARADA

Ul. Longinus

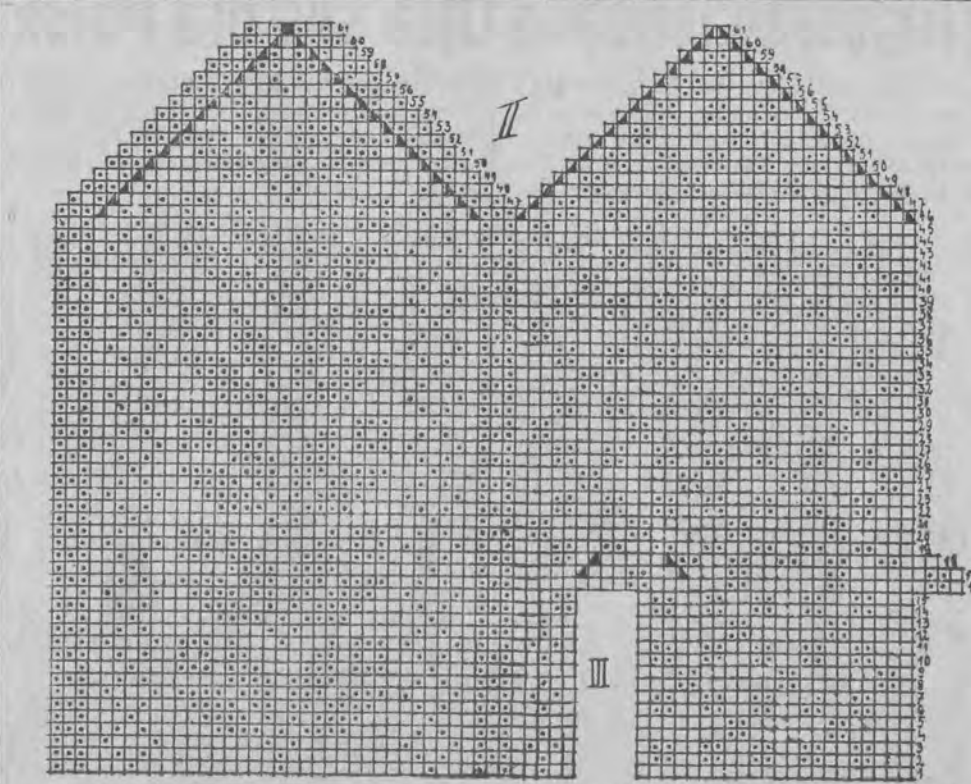
W niebieskim kalendarzu odwrócono kartę; jakieś pięć-szóste zmiany nastąpią na świecie, więc każdy je z nadzieją w sercu drugie-trzecie, gdy Nowy Rok nad światem obejmuje wartę. O starym osiem-dziewiętnym nikt czwarta

lub jeśli o nim mówią, to już bez szacunku. Wysłuchony emeryt schodzi z posterunku — wpadł staruszek w nielaskę, aż mu zrzęda

Teraz następcą raz nim berło bierze w ręce i wśród hucznych owacyj władzę obejmuje. Jest tłum faworytem, dużo obiecuje — witają siedem przy drugiej-czwartej i piosence. Corocznie się powtarza ten obrzęd całosci, i budzi w sercach naszych tęsknoty, nadzieje, po dwunastu miesiącach „roczek” się starzeje, nie spełnia swych obietnic i tylko nas złości.

WARUNKI PRZYSYŁANIA ROZWIĄZAŃ

- 1) Każdy z Czytelników ma prawo przysyłać rozwiązania zadań;
- 2) Za trafne rozwiązania zadań przeznaczamy cztery nagrody pieniężne: — jedna w kwocie 10 zł i trzy po 5 zł oraz 11 nagród książkowych;
- 3) Aby mieć prawo do brania udziału w losowaniu nagród, należy rozwiązać trafnie najmniej cztery zadania;
- 4) Rozwiązania nawet z dwóch numerów można nadsyłać na pocztówce, podając główne rozwiązania, bez wyrazów pomocniczych;
- 5) Termin nadsyłania rozwiązań upływa z 10-tym dniem po ukazaniu się zadań;
- 6) Listy należy przysyłać pod adresem Redakcji „Gazetnika” w Poznaniu, św. Marcina nr 70 z dopiskiem „Dział rozrywek”;
- 7) W ciągu dwóch tygodni po ogłoszeniu wyników losowania nagród, rozsyłamy je pod adresem, podanym na pocztówce względnie na liście.



Rozpoznanie znaków:

- Kwadracik = jedno oczko w prawo białe.
- Kwadracik z kropką = jedno oczko w prawo niebieskie.
- Kwadracik z trójkątem = z jedno go białego oczka przerobić 2 białe oczka.
- Kwadracik z czarnym trójkątem = z jednego oczka przerobić dwa i to po prawej stronie podstawy palca 1 białe oczko i 1 oczko niebieskie, a po

lewej stronie palca 1 niebieskie oczko i 1 białe oczko.

Kwadracik czarny do połowy po lewej = 1 oczko zdjęć, następnie przerobić i oczko zdjęte przeciągnąć przez oczko przerobione.

Kwadracik czarny do połowy po prawej = 2 oczka przerobić razem w prawo.

Czarny kwadracik = 3 oczka przerobić razem w prawo.



kolu mna humoru



CZYJA ZGUBA

— Przepraszam, czy to dziecko nie należy do państwa?...

Nowy talent

Wyrostek, zatrudniony u majstra szewskiego, spotyka drugiego oberwusa i zaczyna kłąć tak szybko i z takim olbrzymim doбором samych wybrednych słów, że, jak to na ogół w Warszawie zawsze ma miejsce, przystanęło obok klnącego kilkanaście osób, przysłuchując się temu potokowi słów.

Gdy wyrostek ochłonął i przestał kłąć, zapytuje go jedna z pań:

— Kto cię nauczył tak kłąć?

— E proszę pani — kto by to mógł mnie nauczyć, posiadam już taki talent od urodzenia.

On się kłóci

— Czy kłóci się pani, kiedy ze swoim mężem?

— Nie, ja się nie kłóczę, lecz on jest bardzo kłótlivy i kłóci się ze mną, ten straszliwy człowiek.



WDZIĘCZNOŚĆ

Kuracja odtuszczająca

Pani Nina postanowiła uzyskać modną figurę. Musiała więc pozbyć się sporej ilości sadelka, które czyniło z niej pulchniutką kulę, stale powodującą kłopot, gdyż zajmowała w tramwaju dwa miejsca, w przejściach tarasowała drogę i wiele tym podobnych komplikacji wynikało z jej tuszy.

Zaczęła się więc gimnastyka, masaże, spacer, biegi, pływanie. Każda z przyjaciółek doradzała skuteczny środek na pozbycie się zbędnych kilogramów tuszy. — Lecz nic nie pomagało. Oszczędna w zasadzie, postanowiła uczynić wydatek i udała się do lekarza, szczegółowo opowiadając o dotychczasowych zabiegach. Lekarz zapytał:

— A czy pani próbowała ruchów głowy?

— Nie, odrzekła pacjentka.

— Mogę pani tylko to jedno zalecić, a mianowicie: gdy pani będą podawać jedzenie, niech pani zawsze czyni ruch przeczący głową.

Źle zrozumiał

— Wyzwę pana na pojedynek, wyraził się pan o mnie w towarzystwie, że jestem idiotą!

— Bardzo pana przepraszam, lecz został pan fałszywie poinformowany. Powiedziałem tylko o panu, że musiał pan zjadać głupotę łyżkami.

— Ach tak, wobec tego przepraszam pana bardzo.

Charakter kobiet

Rozmowa dwóch przyjaciół o charakterze kobiet:

— Charakter kobiet można poznać po ich sukniach.

— Nonsens, jestem przekonany, że większość kobiet ma więcej charakteru, sukien.

Nauczyciel Aleksandra Macedońskiego

Nauczyciel do kandydata podczas egzaminu:

— Jesteś pan śmieszny, gdy Aleksander Macedoński był w twoim wieku, zdobył już pół świata. Kandydat:

— Słusznie, panie profesorze, lecz nauczycielem Aleksandra Wielkiego był Aristoteles.

Lekarz z praktyką

— Mamusiu, mamusiu! Doktor Weber właśnie mi się oświadczył!

— Co mówisz kochanie? Ale czy on ma praktykę?

— Czyba tak mamusiu. W każdym razie zrobił to cudownie!

Uprzejma odpowiedź

Aktorka ze wściekłością: — Czy to pan w recenzji z „Opuszczonej kobiety” napisał, że ja źle grałam rolę?

— Krytyk: — Tak... widzi pani, jest pani zbyt piękna, aby ktoś mógł panią porzucić.

Roztargniony

Profesor Hufeland, znakomity lekarz i uczyony, bywał bardzo roztargniony, zwłaszcza przed wykładami. Tuż przed odczytem, który miał wygłosić w Jenie, wezwał do siebie woźnego.

— Moi kochani, która to godzina? Aha, za kwadrans pierwsza. W takim razie zdążyć jeszcze przynieść mi z domu zegarek, bo w przeciwnym razie nie będę wiedział, kiedy zacząć.

Aktorzy

Aktor I: — Gdy gram, zapominam o wszystkim. Wzywam się w moją rolę. Publiczność znika mi z oczu.

Aktor II: — Nie można jej brać tego za złe.

Podwójna miara

— To ciekawe — skarżyła się pani Głębokowa swej przyjaciółce — ilekroć mój mąż powiada: — Musimy oszczędzać! — myśli zawsze o mnie. A kiedy mówi: — Trzeba sobie nieraz już na coś pozwolić! — wówczas myśli o sobie.



CO ZA DOBRZE, TO TEŻ NIEZDROWO

Pani: — Słuchaj, Marysiu, na przyszły raz postaraj się nie froterować zbyt wiele podłogi, bo się w niej można przeglądać, jak w lustrze...

Szkola

Zosia poszła pierwszy raz do szkoły. Po powrocie opowiada:

— Też mi szkoła... Niby pierwsza klasa, a ławki wcale nie są wyściełane.

Rybka

Po wyjściu z kolegium wybierającego kandydatów na posłów:

— Panowie, wybraliście Rybkę, a Rybka dwa lata temu umarł!

— Umarł? A co mu było?

Gadający pies

Słynny brzuchomówca Fregoli zasiadł w piwiarni nad kuflem, a obok siebie ulokował na krześle nędznego kundla. Knapka zaczyna się zapętniać. Obok magika zajmuje miejsce jakiś solidny mieszczanin. W tej chwili rozlega się piskliwy głos:

— Ajajaj! Mój ogon! Proszę się posunąć.

Zdumiony mieszczuch przeciera oczy.

— Czy ten pies gada?

— Tak, gada — potwierdza Fregoli.

A piesek dodaje:

— Wtedy gadam, kiedy mi się podoba.

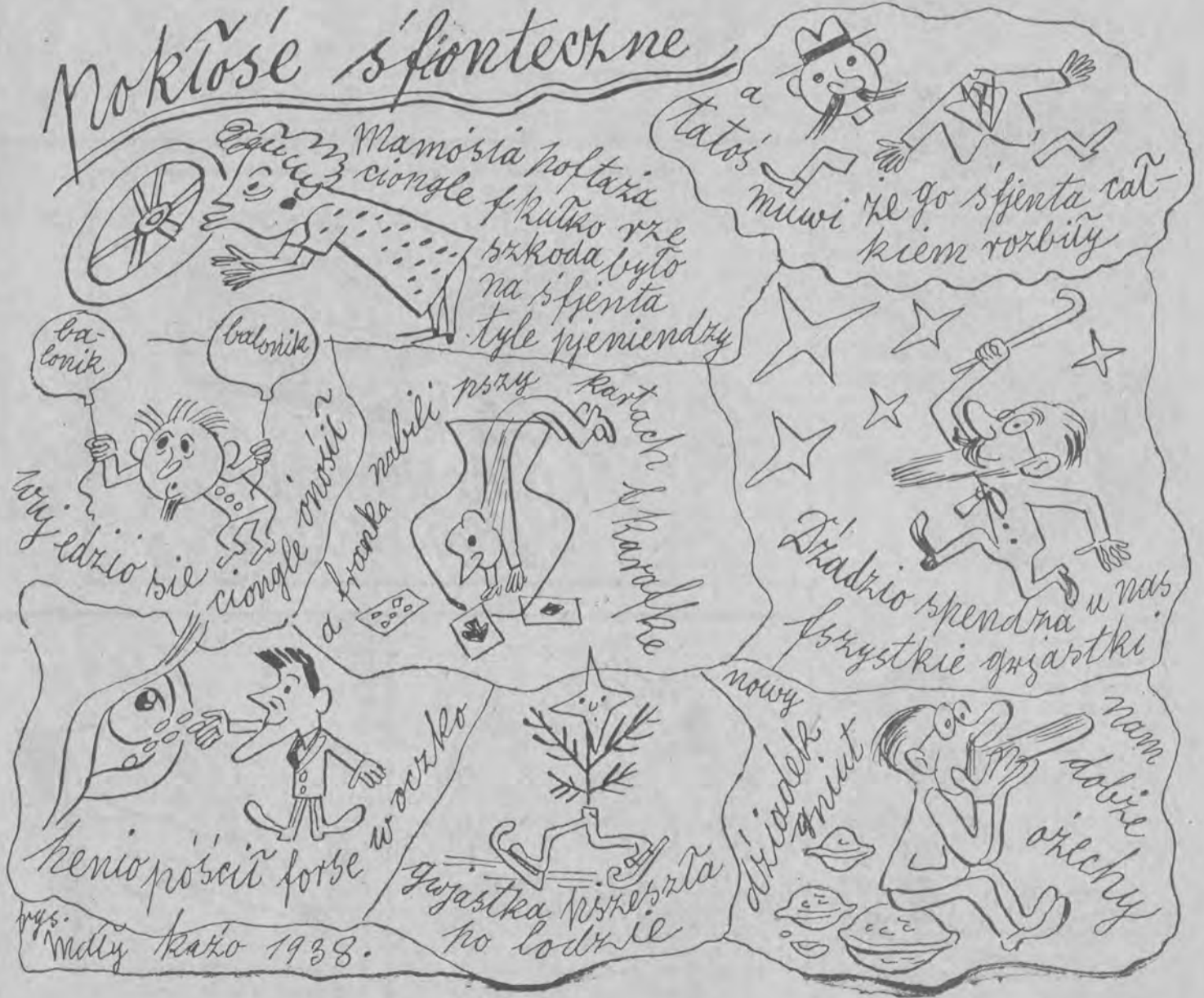
Mieszczanin, zachwycony kundlem, chce go kupić. Prononuje 100 talarów. Fregoli żąda pięćset. Targ w targ, staje na trzysetu. Nabywca płaci, bierze psa na smycz, kieruje się ku wyjściu i raptem słyszy pisk:

— Czekał, czekał, za to żeś mnie wycyganil, nie będę więcej gadał.



KŁOPOTY NOWEGO ROKU

— Zdaje mi się, że najodpowiedniejszym strojem dla mnie będzie rymsztunek Marsa.



Życzenia Noworoczne



Żydom bym Mojżesza radził
Niechby gdzie ich wyprowadził.



Szczerze życzę „Ozonowi”
Aby nabral siły w głowie.



Kupcom polskim stówek zwoje
Lecz pod hasłem „Swoj po swojej”



Niechaj polski Neptun w Gdyni
Nadmiar Żydów z niej wyżeni.



PAŁowi niechaj się ziści
Własny las bobkowych liści.



„Folksfronciarze” wszystkich krajów
wejdą do swego raj.

Wierzymy w wielką, narodową sztukę

Rok 1938 był dla polskiej literatury rokiem żaloby. Odszedł od nas wielki dramaturg, który godnie przejął spuściznę Wyspiańskiego, wielki Polak i wielki człowiek — Karol Hubert Rostworowski.

Czym był Karol Hubert Rostworowski dla naszego współczesnego życia literackiego w Polsce w dobie gloryfikowania i stawiania na piedestał wszelkiego „ulatwionego życia” w sztuce, w dobie zachlustywania się tanią błyskotliwością, niezdrowymi oparami dzieł zbroczeń intelektualnych, w dobie rozpasanego królestwa podkasanej muzy, wywołującej lubę dreszczyki w duszach zblazowanej w olbrzymiej większości inteligencji pol-

skiej, wychowywanej od lat na „budującej” lekturze Boyów-Zeleńskich i całej socjety literackiej z żydowskich „Wiadomości” — może ocenić tylko ten, kto zdrapał z siebie długo nakładany tynk blichtru, otarł z twarzy blaźną szminkę pseudokultury — a zateśnił za odwiecznymi idealami, za wielkością.

Dla tych Karol Hubert Rostworowski będzie jaśniał na horyzoncie polskiego życia na kształt słupa ogniściego, wyprowadzającego naród polski z domu niewolj intelektualnej, wskazującego mu jasną, prostą drogę do celu, godnego wielkiego narodu — do doskonałości najwyższej.

Wielki artysta, wielki człowiek i

wielki wychowawca narodu w pocięnym przeglądzie polskiego życia literackiego w ubiegłym roku zajmuje dominujące miejsce, wypełnia go prawie bez reszty. Żadna sztuka, żadna książka, napisana w tym roku, nie wybiega daleko za ramy lepszej czy gorszej przeciętności, poza ramy „codziennej użyteczności”, choć nieraz w lepszym gatunku. Nie było książki, nie było dzieła, które by rozżarzyło serca i umysły do białości, z którego powiałby wiew nieśmiertelności, w którym objawiłby się najwyższy ideał w dźwiękach złotych tręb archańskich, które by osaczyły ostateczny cel wszystkich wzlotów serc od zarania ludzkości — Boga i odsłoniło rąbek wiekuistej tajemnicy.

Ale choć rok ubiegły nie zabłysnął na polskim niebie literackim żadnym meteorem, choć nie wyszliśmy poza przeciętność — to jednak zarzewie, skrzesane w sercach polskich literatów przez wielkiego ich wychowawcę i patrona Karola Huberta Rostworowskiego, tęsknota do wielkości, jaką zarazili ich dusze i umysły wielki poeta-dramaturg, musi kiedyś wybuchnąć z piorunującą siłą i rozżęgnąć polskie horyzonty literackie wichrem płomieni najczystszej, najwznioślejszej, prometejskiej sztuki.

Już wiele znaków zwiastuje przyście tej sztuki. Raz po raz pojawia się nowy, jedyny, z ducha polskiego zrodzony talent, który skupia się w sobie, krzepnie, nabiera oddechu, rośnie w siłę na decydujący moment. Dlatego my, młodzi polscy pisarze, z wiarą wkraczamy w Nowy Rok. Jesteśmy pewni zwycięstwa prawdziwej sztuki nad elukubracjami międzynarodowych „kulturträgerów”, zwycięstwa idei nad sztukmistrzostwem, zwycięstwa wielkości nad pływczną.

Wierzymy i idziemy w przyszłość z podniesionym czołem!

KONSTANTY DOBRZYŃSKI



SAMOLOT RATOWNICZY NA POLACH LODOWYCH
Ostatnie silne mrozy uwięziły w okowach lodu szereg niemieckich statków tak, że trzeba było wysłać samoloty z transportami żywności dla załóg

Z dziejów kalendarza

(r) Rachuba czasu w starożytności polegała na dokładnych obserwacjach ruchu słońca i księżyca. Niektóre narody starożytne przyjęły jako podstawę kalendarza księżyc, układając tzw. kalendarz księżycowy. Do nich należeli Żydzi i Arabowie. Kalendarz słoneczny znany był u Egipcjan, Indusów i Rzymian, zaś Grecy w obliczeniach czasu trzymali się obserwacji zarówno słońca jak i księżyca.

Z różnorodności podstaw obliczeniowych wynikały różnice w ustalaniu momentów początkowych, długości okresu rocznego i tzw. lata przestępne. Przez wiele lat starożytni nie umieli sobie po-

radzić z wyliczeniem różnicy, którą się dziś określa, jako rok przestępny. Dopiero Juliusz Cezar, którego zasługą jest stworzenie tzw. kalendarza juliańskiego, ustalił przyjęcie co cztery lata jednego dnia dodatkowego, określając długość roku na 356 1/4 dni. Kalendarz juliański przetrwał prawie 1500 lat, aż do czasów papieża Grzegorza XIII, który przeprowadził całkowitą reformę kalendarza, polegającą na przyjęciu za podstawę obliczeń średni rok, trwający 365 dni, 5 godzin, 49 minut i 16 sekund, która to długość jest mniejsza od średniego roku juliańskiego o 10 minut i 40 sekund, ale w ciągu 135 lat daje cały

dzień. Różnica pomiędzy kalendarzem dawnym, juliańskim, a nowym gregoriańskim polegała na skróceniu poprzedniego systemu o 10 dni, stanowiących różnicę pomiędzy dawnym, a obecnym układem słonecznym. Z chwilą ustalenia nowego kalendarza gregoriańskiego data kalendarzowa przeskoczyła więc o równe 10 dni.

Kalendarz gregoriański został wprowadzony w tym samym czasie w czterech państwach, mianowicie w Polsce, Italii, Hiszpanii i Portugalii. Było to w roku 1582. Francja przyjęła nowy kalendarz w dwa miesiące później, Bawaria, Szwajcaria i Niderlandy w r. 1583, protestanckie Niemcy w r. 1699, Anglia w 1752, a Szwecja w 1753 roku. Dla ścisłości podkreślić należy, że kalendarz gregoriański tworzy również różnicę kilku dni przybyszowych i dlatego niemożliwym jest ułożenie kalendarza tzw. wiecznego dłużej, jak na 30 tysięcy lat, gdyż po tym okresie znów powstaną różnice, wprowadzające nieścisłości w obliczeniu czasu. Mimo to kalendarz gregoriański jest przyjęty prawie w całej Europie, za wyjątkiem Rosji Sowieckiej i krajów bałkańskich, gdzie istnieje tzw. obrządek nowo-grecki. Obok kalendarza gregoriańskiego istnieją dwa kalendarze, stanowiące podstawę obliczenia czasu u narodów wschodnich, więc przede wszystkim u Arabów i Żydów. Kalendarz arabski jest 12-miesięczny, o 29 i 30 dniach na przemian. Faza 30-letnia posiada 11 lat przestępnych o 355 dniach, a 19 — zwykłych o 354-dniowych. Kalendarz żydowski jest podobnie, jak arabski, księżycowy, o 12 miesiącach 29 i 30-dniowych. Faza 19-letnia ma 7 lat przestępnych.



nr 4736-7



Wszystkim, co zwiesili nosy
By je wzniesli pod niebiosa.



Dla cenzora kochanego
Ołówka wiecznie trwałego.



Narodowcom, by wytrwali
Bo już bliżej, a nie dalej. GRUS.

Kawaler lat 26, posiadający przedsiębiorstwo przewozowe poszukuje żony do lat 24, oszkolwiek gotówka, Oferty Oredownik, Poznań zd 30 310

Kawaler introligator 36, szuka dobrej żony, Oferty Oredownik, Poznań zd 31 750

Panna lat 45, 20 000.— w posłubi urzędniczka, Oferty Oredownik, Poznań zd 31 947

programy radiowe

OGOLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 2 stycznia 6.30 aud. poranne; 11.57 sygnał czasu; 12.03 audycja południowa; 10.30 audycja dla kupców i rzemieślników...

13.50 wiadomości z Pomorza; 18.00 pogadanka aktualna; 18.10 recital fortepianowy Zofii Rogóskiej-Zukowkiej...

na; 18.00 wiadomości bieżące z miasta i prowincji; 18.15 Audycja dla wsi; a) Dlaczego gospodarstwa rolne powinny uprawiać rośliny włókniaste...

Wtorek, 3 stycznia

6.30 aud. poranne; 11.57 sygnał czasu; 12.03 audycja południowa; 15.00 zwierzęta różnych części świata; 15.15 skrzynka ogólna...

Wtorek, 3 stycznia

Toruń — 6.57 audycja poranne; 11.00 koncert rozrywkowy (płyty); 13.00 dla każdego roś ladnego...

KRAJOWE

Poniedziałek, 2 stycznia Toruń — 6.57 „Witaj, Gwiazdo Morza”; 11.00 koncert rozrywkowy...

Katowice — 5.30 wesoly montaż płytowy; 14.00 wiadomości gospodarcze lokalne; 14.05 koncert zyczeń; 14.35 Kwiecień śląski...

Wtorek, 3 stycznia

15.15 Praga. — Serenada Czajkowskiego na smyczki; 16.00 Koenigswusterhausen. Koncert popularny z udz. sol. Wrocław...

Oredownik 1939 Kalendarz Czytelnicy, którzy „Oredownika” nie abonują mogą nabyć po cenie ulgowej 50 groszy ILUSTROWANY KALENDARZ na rok 1939

z powodu starości mistrza jest na sprzedaż od 20-25 lat dobrze prosperująca na 6-10 ludzi duża ślusarnia budowlana i maszyn rolniczych...

Sklep kolonialno - spożywczy, mające bezkonkurencyjne towary, urządzeniem sprzedam w Gdyni...

Piekarnia mechaniczna śródmieście przedzierzawi lub sprzeda dom, wolna piekarnia, właściciel, Grudziądz, Grobłowa 18...

Peleryny polcyjne nieprzemakalne — mało używane, sprzedaje okazynie za 1 sztukę 40.— zł. wraz przewozem...

Skład z bronia amunicja, zabawkami sprzedam śródmieście Częstochowa, Orzechowski, zd 29 846

Sklep blawatny, punkt dobry, sprzedam nie drogo, Wyjazd Częstochowa, Wieluńska 23, n 24 098

Narybek lina i kroczki karpia sprzedam, Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 31 654

Dachowczarki podkładki do wyrobów dachówek cementowych, o czym świadczy liczne podziękowania dla firmy Maszynob.

Klemens Jura, Kety, Wzmocnienia, modelie prawie zastrzeżone, zd 27 823

18. DZIERŻAWY 130 buraczanej z zasiewami, pszza, objęcie 1000.— zł. względnie z kompletnymi inwentarzami...

Dzierżawy majątku od 600—1500 mórg miedzoburskich bez inwentaryzacji poszukuje dzielny rolnik...

23. ROZMAITE Kremy „Orlidal” we wszystkich odmianach i mydelka, zawsze na składzie w firmie Czepezyński...

pięgiom wypryskom, liszajom itp. czynnie nadzwyczaj piękna cera, Wytwórnia „Orlidal”, Gdynia, Starowiejska 52, ng 23 502

24. NAUKA „Buchalteryjue Wspólczesne Wykłady” Warszawa, Nowogrodzka 48...

26 SZUKA POSADY Ogłoszenia do 30 słów dziu poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Szwajcar lat 27 żonaty poszukuje posady na mniejszą obore, Franciszek Grzegorzewski Leszkowo pow. Wyrzysk zd 31 523

Ramkarz specjalista na owalne ramy do obrazów, lustier, pozłacanie starych poszukuje pracy na wyjazd...

Cholewkarz mistrz z karta rzemieślnicza specjalista na buty angielskie poszukuje pracy (samodzielnej) lub w składzie skór...

27. WOLNE MIEJSCA Leicarz potrzebny stałe, Foto-Patecki, Gdynia, 10 Lutego 6, n 4855

Osoba do prowadzenia składnicy, Kalfszu, Gwarancja, Oferty Oredownik, Kalisz zd 31 354

Ekspedientka biegła — brandy rzeźniczej potrzebna, Zgłoszenia: Teodor Strami Toruń, Mickiewicza 114, P 9 326-64.192

Humor zagraniczny — Pijak z tego lokatora wielki, ale za to genialny wynalazca! Każda dziurka od klucza umożliwia mu otwarcie drzwi.



Ogłoszenia 1-linowy milimetr lub jego miejsce kosztuje w zwyczajnych na stronie 6-linowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-linowej); a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy...

Prenumerata w Polsce z odnośnikiem gazety do domu miesięcznie (1 raz w tygodniu) 2,30 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Nie w tym roku

Za gęstą przesłoną spadającego śniegu miasto wygląda, jak na starym filmie w kieleckim kinie. Mimo zimna ulice są zaludnione, otuleni ludzie spieszą we wszystkie strony.

Franek idzie po Sabinę. Lewą ręką otrzępuje śnieg z płaszcza, prawą trzyma w kieszeni: gniecie w niej twarde, tekturowy futerał. To dzisiaj jego skarb najdroższy — symbol snów ciągłych, ziszczenia pragnień najgłębszych: dwie złote płonące blaskiem obrączki.

Nabierze Sabinę na kawał! Od dwóch miesięcy prosił ją, by mogła zaręczyć się na gwiazdkę. Odmawiała. Mówiła, że to za prędko, że trzeba wypróbować jego zapalę miłosne, czy nie są słomianym ogniem, że wreszcie rodzice nie zgodziliby się na tak gwałtowny związek narzeczeński.

— Nie w tym roku — mówiła. — Na pewno w przyszłym.

Mineły święta Bożego Narodzenia — marzenia Franka nie spełniły się. Wpadł więc na koncept. Oj, nabierze Sabinę na kawał!

Wchodzi do znajomej sobie bramy. Jak zwykle, przychodzi mu na myśl, że po tych schodach po których idzie, wchodzi codziennie ona.

Otwiera mu matka Sabiny. Ale już wnet w korytarzu zjawia się Sabina z okrzykami radości.

— Serwus, Franku! Nie idziemy nigdzie! Spędzamy Sylwestra w domu w czwórce z mamą i ojcem! Jak się czujesz? Byłeś w kościele na pożegnaniu starego roku?

Wchodząc już do pokoju, odpowiada Franek:

— Bardzo wesoła. Ja też. Z propozycji zostania w domu cieszę się i dogadza moim planom.

— Jakim planom?

— Pozwól, że odpowiem jeszcze na poprzednie pytanie. W kościele byłem... Ty też?

— Tak.
— W kościele byłem, bom miał o co się modlić w związku z tymi właśnie planami.

Siadają w swobodnej rozmowie przy stole. Matka odchodzi do kuchni, ojciec manewruje przy odbiorniku radiowym.

— Jakież tam plany?

W tej chwili z głośnika rozlewa się płomienna, rytmiczna tanga. Franek wstaje i kłania się ukochanej z godnością.

— O tym potem — mówi. — Dowiesz się, boś jest zainteresowana. Teraz chciałem zapytać: jest miejsce, zatem można zatańczyć? Czy zechcesz?

Po skończonym tangu matka wnosi już kolację. Sabina odchodzi do pomocy. Franek wdaje się w polityczną dyskusję z ojcem.

Siadają bezzwłocznie do kolacji.

Nastroj jest swobodny, wesoły. Po kolacji tańczą. Muzyka napędza Franka nowymi wichrami tęsknoty. Sunąc płynnie w rytm dźwięków orkiestry, patrzy w oczy Sabiny i wierzy, że jego obraz w nich odhity, musi utrwalić się w nich na zawsze.

Dużo śmiechu jest podczas lania ołowiu. Gdy puszcza świeczki na wzburzonej wodzie w miedzicy, świeczki Franka i Sabiny łączą się prędko.

— To dobry znak — mówi Franek. — Widzisz, Sabciu? A jednak wyjdzie na moje. No, ale zbliża się północ.

W rzeczywistości obydwe wskazówki zegara dochodzą do dwunastej. Na ulicach słychać już okrzyki i wystrzały. — Wreszcie zegar bije mosiężnym, dźwięcznym tonem.

Wychylają toast i składają sobie życzenia. Franek przybiera uroczystą postawę i minę.

— Proszę państwa! — zaczyna i urywa.

Rodzice poważnieją. Tylko Sabina kładzie z rozkoszonym uśmiechem palec na ustach i pyta:

— Chcesz nam palnąć kazanie noworoczne?

— Proszę państwa! — powtarza Franek, jakby nie słysząc. — Chcę sobie pozwolić na dowcip. Sprawa jest zasadniczo bardzo poważna, a do przeprowadzenia jej z pomocą dowcipu zmusiła mnie Sabcia. Proszę więc wybaczyć. Otóż proszę Sabcie, byśmy mogli zaręczyć się na gwiazdkę. Odmówiła temu stanowczo i odłożyła zaręczyny do następnego roku. Otóż pozwalałam sobie zauważyć, że ten następny rok już się zaczął. Ośmielam się wobec tego prosić o rękę Sabiny.

Reszta dokonuje się sama. Nawet Sabina w jednej chwili uwierzyła, że miłość Franka do niej jest uczuciem stałym. Gdy tańczy następne tango, uszczęśliwiony Franek szepcze:

— Noc Sylwestrowa, to cudowna noc — prawda?

Sabina uśmiecha się tylko: serdecznie i życzliwie. Franek ciągnie dalej:

— Zaręczyliśmy się, jak chciałaś, w roku 1939. Pobierzemy się jeszcze w tym samym roku — czy tak?

Sabina uśmiecha się znów tylko. Ale Franek już wcale nie czeka na odpowiedź. Na jego palcu lśni złoty pasek pierścienia.

LEONARD TURKOWSKI

Co tydzień w „Orędowniku“ niedzielnym wesołe przygody

Sylwestrowe przygody Hipka i Filipka



Sylwestrowa wra zabawa,
Piją z lewa, tańczą z prawa,
Kroczy smętnie nasz Filipko
Rzewne łezki roniąc z ślipek.



— Tańczyć pragnę dziś koniecznie,
Wypić? — Też bym wypił grzecznie,
Pragnę tak, że nie wytrzymam!
— Lecz cóż z tego — forsy nie mam!



— Pomóż Hipku, zacyjny chłopie
Bo z rozpaczę się utopię!
— Rada? Owszem — tym nie trap się
Lecz tymczasem na stół wdrap się!



— Masz życzenia (zresztą głupie)?
— Top się niby mucha w zupiel!
W zimie tylko w misce wodę
Masz co jeszcze nie pod lodem.



— Skok do wody nie zachwyci?
— Wieszaj się, lecz na tej... nici!
— Samobójcom chcesz być wzorkiem?
— Strzelaj się... z pukawki... korkiem!



— Nie chcesz, a więc chodź — ja proszę
Gwarnych poznać knajp rozkosze
Raj swój ujrzeć wymarzony
Od tej innej, brzydkiej strony.



— Oto dancing pierwsza klasa
Sama Palestyna hasa,
Choć zabawa jest „szampańska“
Duszą wzdryga się chrześcijańska.



Trunek z człeka robi zwierzę,
Po zabawie leci pierze,
Ten go w zęby, ten go w ucho.
Tamten padł zalany juchą.



Często huczny też traktament
Po smutny się zamienia lament,
A pijackich orgli finał
— Protokół, sąd, kryminał.



Inny przepił (stracił miarkę)
Forse, palio, marynarke,
Chciał się bawić niczym baron
— Nogą w frak — leci jak balon.



— Zamiast w knajpie rumbę fikać
Lepiej Nowy Rok spotykać
W domu w bliskich swoich kole
— Ty to wolisz i ja wolę!



W walcu z Helą mknie Filipko,
Z Petronelą płaś Hipko
— Zaczyna rok pod dobrym znakiem
Nie trapiąc się forsy brakiem.

Polak szefem tajnego wywiadu amerykańskiego

Przyczynił się wielce do wykrycia szajki szpiegów

Jak donosiliśmy, w Stanach Zjednoczonych odbył się ostatnio wielki proces przeciw szajce szpiegów niemieckich.

Jako jeden z głównych świadków w procesie zeznał były szef federalnego tajnego wywiadu na rejon nowojorski, Leon G. Turrou, który jest... Polakiem. Fakt ten wyszedł na jaw podczas przesłuchów, gdy ustalono personalia agenta.

Leon Turrou urodził się w Polsce 14-go września 1895 roku z ojca Franciszka i matki Polki. W kilka miesięcy po przybyciu na świat, Leon stracił ojca, który zmarł w Paryżu. W dwa miesiące później umiera jego matka. Niemowlęciem zaję-

ła się rodzina sąsiadów. Zabrali go oni do Egiptu, gdzie przez szereg lat mieszkał kolejno w Kairze i Aleksandrii. W okresie tym Leon uczęszczał do szkoły Jezuitów. Jako 7-letnie dziecko jedzie on ze swoimi przybranymi rodzicami do Chin. Rozbijają tam kolejno namioty w Szanghaju, Hankowie i Amoy. Leon kontynuuje nauki w szkołach misyjnych. W trzy lata później umiera jego przybrana matka. Wraz z opiekunem zarobkowym w charakterze importera, wraca chłopiec do Gdęsy, a stamtąd jedzie do Warszawy. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej przybrany ojciec Leona walczył w armii car-

skiej. Po zakończeniu działań wojennych, wraca z chłopcem do Chin, gdzie wkrótce potem rozstaje się z tym światem. Osierocony Leon jedzie ponownie do Polski, gdzie adoptowała go znów rodzina. W dzimno go później na studiach w Berlinie i Londynie, w końcu decyduje się młodzieniec na wyemigrowanie do Stanów Zjednoczonych.

Leon Turrou włada biegle siedmioma językami: polskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim, malajskim, chińskim i angielskim. Poza tym zna on szereg narzęczy słowiańskich. Nazwisko jego figurowało wielokrotnie na pierwszych stronach dzienników amerykańskich, w związku z wykryciem szajki szpiegów niemieckich, będącym głównie jego zastugą, późniejszym ustąpieniem z Biura Federalnego Wywiadu (zapowiedzią drukowania jego pamiętników w jednej z nowojorskich gazet — druk ten został na skutek zakazu sądowego wstrzymany do czasu ukończenia procesu)